WYDANIE DLA WYBRZEŻA A C P Cena 3 złote

GŁOS LUDU

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok IV WARSZAWA, PONIEDZIAŁEK, 3 LUTEGO 1947 R. Nr 32 (777)

Dziś W NUMERZE

Zwycięstwo, które zadecydowało o losach wojny

Oświadczenie Naczelnictwa Związku Harcerstwa Polskiego

Wrażenia korespondenta „N. Republic" z pobytu w Warszawie

Piec „A"

W gorączce przygotowań do zwołania Sejmu, w nawale prac bieżących niemal bez uwagi minęła informacja, zamieszczona w ostatnich dniach przez całą prasę polską.

Dnia 27 stycznia uruchomiony został na hucie „Kościuszko" w Katowicach nowy wielki piec, piec „A". Jest to piec typu dotąd nie budowanego w naszym kraju, o wiele wydajniejszy niż piece dotychczasowe. Da on nam rocznie 200 tysięcy ton surówki — około 25 proc. dotychczasowej produkcji. Zbudowaliśmy go w stosunkowo krótkim czasie — 220 dni — wyłącznie własnymi siłami.

Dwieście tysięcy ton surówki rocznie — to więcej szyn dla naszych kolei, więcej pługów dla naszej wsi, więcej maszyn dla naszych fabryk. Dwieście tysięcy ton surówki rocznie — to poważny wkład w niepodległość gospodarczą Rzeczypospolitej, w siłę państwa polskiego.

Polski inżynier i polski robotnik budował ten wielki piec właśnie jesienią i zimą tego roku, w tym samym czasie, kiedy agenci reakcji mordowali w kraju działaczy demokratycznych. A zakończyliśmy jego budownictwo w równo tydzień po wielkim zwycięstwie wyborczym Bloku Demokratycznego, po zwycięstwie, które na pięć lat naprzód określiło linię rozwojową Polski.

Szliśmy do tych wyborów pod hasłem realizacji wielkiego, trzyletniego Planu Odbudowy Gospodarczej, planu, który ma zapewnić dobrobyt zniszczonemu przez wojnę narodowi polskiemu. I oto — w osiem dni zaledwie po wyborach zapalają się na Śląsku ognie pierwszego wielkiego pieca Planu Trzyletniego, zaczyna pracować pierwszy wielki obiekt przemysłowy, wzniesiony w ramach tego planu.

Nie walczyliśmy w tych wyborach o same tylko mandaty, o samą tylko pozycję w rządzie. Walczyliśmy o MOŻNOŚĆ DALSZEGO BUDOWANIA dobrobytu kraju, dobrobytu narodu, dobrobytu mas ludowych. Nie obiecywaliśmy cudów — mówiliśmy jasno: TYLKO PRACA MOŻE NAS PODNIEŚĆ Z POWOJENNEJ RUINY.

Piec „A" — to jeden z pierwszych rezultatów tej pracy. Produkuje on żelazo — a więc produkt, którego nie można zjeść, ani się weń ubrać. Ale z żelaza jest pług, który wydobywa z ziemi nasz chleb codzienny. Ale z żelaza robi się maszyny, które tkają z wełny i bawełny materiały wiókiennicze na nasze ubrania. Ale bez żelaza nie można wznosić domów, których tyle nam trzeba w kraju.

Rozbudowa przemysłu hutniczego stwarza podstawy dla rozwoju wszystkich tych gałęzi przemysłu, które pracują dla codziennych potrzeb najszerszych mas życia gospodarczego.

Uruchomienie pieca „A" to KROK NA DRODZE DO POLSKI ZAMOŻNEJ.

Wybór Marszałka Sejmu i Prezydenta

na 1-ej sesji Sejmu Ustawodawczego

21 salw armatnich obwieści objęcie władzy przez nowego Prezydenta Rzeczypospolitej

Pierwsza sesja nowego Sejmu będzie miała w ciągu pierwszych dni charakter szczególnie uroczysty. W tym bowiem czasie nastąpić ma wybór Prezydenta i Marszałków Sejmu, oraz ceremonia przekazania władzy.

Otwarcia Sejmu dokona dotychczasowy Prezydent KRN Bolesław Bierut. Przyjazd Jego do gmachu Sejmu będzie miał charakter uroczysty.

Po dokonaniu otwarcia Sejmu i krótkim przemówieniu, Prezydent KRN przedłoży Izbie projekt ślubowania polskiego, po czym Prezydent przekaże władzę w ręce Marszałka — Seniora, wybranego spośród 3 najstarszych posłów. Marszałek — Senior złoży z kolei przysięgę najpierw sam, a następnie odbierze ją od posłów. Dotychczasowy Prezydent KRN Bolesław Bierut stanie się w tej chwili tylko posłem.

Po przysiędze, Marszałek — Senior zarządzi przeprowadzenie wyboru Marszałka Sejmu, oraz wicemarszałków i sekretarzy, którym przekaże władzę.

Ponieważ konstytucja z r. 1921 przewidywała wybór Prezydenta przez Zgromadzenie Narodowe złożone z posłów i senatorów a nowy parlament jest jednoizbowy, było konieczne przygotowanie przez rząd projektu wyboru Prezydenta. Projekt ten będzie odczytany przez Marszałka Sejmu i poddany dyskusji.

Po przyjęciu projektu Izba przystąpi do głosowania nad zgłoszonymi kandydaturami na stanowisko Prezydenta. Wybrany kandydat zostanie o wyborze powiadomiony przez delegację posłów, która uda się do mieszkania prywatnego nowoobranego Prezydenta.

Specjalnie uroczysty charakter mieć będzie przyjazd Prezydenta do Sejmu. Otwarty samochód otaczać będzie szwadron szwoleżerów z fanfarami. W aucie obok Prezydenta zajmie miejsce Prezes Rady Ministrów.

Pierwszym samochodem jechać będą szefowie kancelarii cywilnych i wojskowych. Na dziedzińcu sejmowym oczekiwać będzie kompania honorowa Wojska Polskiego ze sztandarem i orkiestrą.

Wchodząc na salę sejmową, Prezydent stanie na podium po prawej stronie Marszałka.

Marszałek, stojąc, zapyta: „Czy obywatel Prezydent wybór ten przyjmuje?" Po odpowiedzi twierdzącej Marszałek poprosi Prezydenta o złożenie przysięgi.

Prezydent lewą rękę złoży na egzemplarzu Konstytucji z r. 1921 i podnosząc prawą dłoń do góry powtarzać będzie za Marszałkiem słowa przysięgi.

Po zaprzysiężeniu Prezydenta Marszałek zamknie posiedzenie.

Dalsza część ceremonii odbędzie się w apartamentach Marszałka Sejmu, gdzie nastąpi przekazanie władzy. W uroczystości tej weźmie udział Prezydent, Marszałek Sejmu i Prezes Rady Ministrów.

Dyrektor kancelarii cywilnej odczyta tekst protokółu z zebrania Sejmu, na którym dokonano wyboru Prezydenta, a następnie protokół z objęcia przez Niego władzy.

Po przeczytaniu tego protokółu Prezydent, Marszałek Sejmu i Prezes Rady Ministrzw złożą swe podpisy na akcie objęcia władzy. Chwilę później mgr Biskupski, szef kancelarii cywilnej Prezydenta, odciśnie wielką pieczęć Rzeczypospolitej na podpisanym akcie.

W tym samym czasie artyleria ustawiona w Ogrodzie Botanicznym odda 21 salw.

Po dokonaniu tego ceremoniału, Prezydent w otoczeniu szwadronu szwoleżerów uda się do Belwederu, gdzie zamieszka.

Wewnątrz Sejmu służbę porządkową w czasie sesji pełnić będzie straż marszałkowska w swych tradycyjnych mundurach.

W dniu otwarcia Sejmu

Warszawa przyjmie wygląd odświętny

Wezwanie Prezydenta miasta i Miejskiej Rady Narodowej

do ludności Stolicy

Celem uczczenia historycznego dnia — 4 lutego — z okazji otwarcia Sejmu Ustawodawczego i Konstytucyjnego w nowej, niepodległej, demokratycznej i suwerennej Polsce, Miejska Rada Narodowa i Zarząd Miejski m. st. Warszawy zwracają się z następującym apelem do mieszkańców Warszawy:

Obywatele i Obywatelki!

W dniu 4 lutego 1947 r. zbiera się pierwszy Sejm Ustawodawczy, wybrany przez Was, by prowadzić Dzieło Odbudowy Kraju na ugruntowanych zasadach planowej gospodarki i utrwalenia naszej demokracji, naszej Polski Ludowej w myśl historycznych założeń Manifestu PKWN.

Niech dzień ten stanie się wielką manifestacją całej ludności Warszawy, wszystkich jej obywateli. Niech zawisną flagi na wszystkich domach, niech okna i sklepy, warsztaty pracy, biura i urzędy zostaną odpowiednio udekorowane, niech każdy mieszkaniec, choć w najskromniejszy sposób da wyraz przepełniającej nasze serca radości i dumy w tym historycznym dniu dla naszego Narodu.

MIEJSKA RADA NARODOWA M. ST. WARSZAWY
PREZYDENT M. ST. WARSZAWY

Tajna organizacja „Glockwacht"

działa w miastach i wsiach niemieckich

Dalsze szczegóły o odradzaniu się hitleryzmu

LONDYN, 1.2 (PAP). Komisja międzynarodowa do badań zagadnień europejskich, która w ubiegłym tygodniu opublikowała oświadczenie o odrodzeniu działalności hitlerowskiej w Niemczech, podała w związku z zaprzeczeniami pewnych kół oficjalnych i półoficjalnych, dalsze szczegóły wyniku swoich badań.

Komisja stwierdza, że:

1) Komórki tajnych organizacji hitlerowskich w Niemczech, noszące nazwę „Glockwacht" istnieją nie tylko w wielkich miastach, ale również w wielu wsiach niemieckich.

2) Dr Müller, przywódca bawarskiej partii chrześcijańsko-społecznej, który w wyniku ostatnich wyborów w Bawarii został wysunięty na jedno z naczelnych stanowisk i miał być mianowany prezydentem Bawarii, należał do wywiadu partii hitlerowskiej. Ma on stanąć przed sądem denazifikacyjnym.

Agencja prasowa DANA doniosła 25 stycznia br., że okazało się, iż Reinhold Mayer, który został ostatnio wybrany premierem Wirtembergii - Badenii, był czynnym członkiem partii hitlerowskiej. Ma on również stanąć przed trybunałem denazifikacyjnym.

W związku ze sprawozdaniem komisji, ogłoszonym 26 stycznia, amerykańskie władze wojskowe w Niemczech oświadczyły, że śledzą pilnie czy działalność b. hitlerowców w strefie amerykańskiej nie odradza się. Tymczasem w przeciągu kilku tygodni wyszło na jaw, że przewodniczący bawarskiej partii chrześcijańsko - społecznej i premier Wirtembergii - Badenii byli niebezpiecznymi hitlerowcami.

Powstaje więc pytanie czy działalność polityczna obu tych niebezpiecznych hitlerowców była całkiem nieznana amerykańskim władzom wojskowym, czy też była ona znana, lecz mimo to Müller i Mayer zostali wybrani za zgodą władz amerykańskich.

3) W związku z istnieniem kapitałów niemieckich w Argentynie, komisja stwierdza: Rząd argentyński zdecydował się na skutek licznych interwencji ogłosić 24 stycznia br. rozporządzenie o konfiskacie 60 firm niemieckich, rozporządzających kapitałem 90 milionów dolarów.

Jeżeli się zważy, że w Argentynie działa kilkaset firm niemieckich i jeżeli 60 spośród nich rozporządza kapitałem 90 milionów dolarów, to stanie się rzeczą jasną, że cyfra 400 do 500 milionów dolarów, podana przez Komisję jako przybliżona wartość kapitałów niemieckich w Argentynie, nie jest przesadzona.

Powyższe fakty potwierdzają to, co zostało podane w sprawozdaniu z 26 stycznia br.

Głos sąsiadów Niemiec

winien być uważnie wysłuchany

Polska, Czechosłowacja i Jugosławia

pragną uniemożliwić odrodzenie zaborczości niemieckiej

MOSKWA, 1.2. (Obsł. wł.). — Radio moskiewskie nadało dziś artykuł swego redaktora politycznego Łapickiego, poświęcony problemowi niemieckiemu.

Podkreśliwszy wagę, jaką opinia światowa przywiązuje do tego zagadnienia, Łapicki analizuje treść memorandów, przedłożonych konferencji zastępców ministrów spraw zagranicznych przez Polskę, Czechosłowację i Jugosławię.

„Należy — oświadcza on — wysłuchać z wielką uwagą punktu widzenia, wyrażonego przez przedstawicieli krajów, które, sąsiadując z Niemcami, najbardziej ucierpiały od ich agresywnych zapędów. Kraje te zawzięcie i zaciekle walczyły przeciw faszyzmowi i są dziś bezpośrednio zainteresowane, by usunięta została raz na zawsze wszelka możliwość odrodzenia imperializmu niemieckiego.

W świetle tych faktów nie powinno dziwić nikogo, że kraje te w swych memorandach zgodnie podkreślają doniosłość uchwał, powziętych w Poczdamie, odnośnie demokratyzacji, denazifikacji i rozbrojenia Niemiec. Istotnie — uchwały poczdamskie postanawiają zupełnie niedwuznacznie, że sprzymierzone władze okupacyjne „winny stosować wobec Niemiec wspólną politykę rzeczywiście gwarantującą unicestwienie gospodarczej podstawy imperializmu niemieckiego, a mianowicie: likwidację karteli, trustów, monopoli i junkierstwa".

Trzy kraje słowiańskie, o których mowa, potępiają politykę, mającą na celu „federalizację Niemiec", czyli — nazywając rzeczy po imieniu — gospodarcze i polityczne rozczłonkowanie kraju. Albowiem taki program przyniesie korzyść tylko tym, którzy chcą przekształcić część Niemiec w „dominią", wyłączone spod międzyalianckiej kontroli.

Łapicki dalej oświadcza, że niedawna umowa o połączeniu brytyjskiej i amerykańskiej strefy okupacyjnej jest wyraźnie sprzeczna z uchwałami poczdamskimi. Godny uwagi jest fakt, że umowa ta wcale nie wspomina, ani o konieczności zniszczenia potencjału wojennego, ani o dostawach z tytułu reparacji, ani też o stosunkach handlowych z innymi strefami Niemiec. Obecnie więc wielka część przedsiębiorstw niemieckich znajdzie się pod kontrolą kapitału amerykańskiego i brytyjskiego.

Tak więc pod przykrywką „gospodarczego i administracyjnego połączenia, przemysłowcy angielscy i amerykańscy chcą otrzymać do swej dyspozycji zasoby gospodarcze połączonych stref".

POSŁOWIE-PEPEROWCY! UWAGA!

W poniedziałek dnia 3 lutego br. w gmachu Komitetu Centralnego PPR, o godzinie 16-ej odbędzie się

Posiedzenie Klubu Sejmowego PPR

Obecność wszystkich posłów — peperowców obowiązkowa!

W poniedziałek, dnia 3 lutego, o godz. 16 odbędzie się w sali „ROMA"

UROCZYSTA AKADEMIA

DLA UCZCZENIA 61 ROCZNICY STRACENIA PROLETARIATCZYKÓW

Ostatnie wiadomości

PARYŻ. Z Lizbony donoszą, że w górach Sintra w pobliżu miasta runął na ziemię samolot typu „Dakota", należący do linii lotniczych „Air France", lecący z Paryża. Według pierwszych wiadomości w katastrofie tej zginęło 12 osób. Przyczyną katastrofy były podobno złe warunki atmosferyczne.

SZTOKHOLM. Z Oslo donoszą, że Henry Rinnan, jeden z najczynniejszych urzędników gestapo norweskiego i „człowiek najbardziej znienawidzony w Norwegii po Quislingu", został rozstrzelany w sobotę o świcie. Rinnan skazany został na śmierć za stracenie 70 członków ruchu oporu norweskiego i wysłanie przeszło tysiąca patriotów norweskich do niemieckich obozów koncentracyjnych.

PRAGA Rząd czechosłowacki przygotowuje projekt ustawy o obowiązku pracy. Ustawa ma mieć na celu zmobilizowanie rąk roboczych dla przemysłu, rolnictwa i odbudowy. Ustawa przewiduje w pierwszej instancji zaciąg dobrowolny. Władze będą mogły wywrzeć przymus, jeśli środki dobrowolne zawiodą.

SZTOKHOLM. Z Oslo donoszą, że liczni posłowie socjalistyczni do parlamentu norweskiego wysunęli kandydaturę Eleonory Roosevelt i Aleksandry Kołłątaj do nagrody pokojowej Nobla na rok 1947.

Poseł tow. Władysław Bieńkowski

o stanowisku PPR w Sejmie Ustawodawczym

W wywiadzie udzielonym Socjalistycznej Agencji Prasowej poseł tow. Władysław Bieńkowski, członek KC PPR stwierdził:

W Sejmie Ustawodawczym partia nasza widzi doniosły czynnik stabilizacji wewnętrznej. Będziemy nadal zacieśniać jedność front klasy robotniczej, stanowiący fundament zwycięstwa Bloku Stronnictw Demokratycznych w wyborach. Będziemy konsekwentni i walkę z PSL, uosobieniem reakcji w Polsce, doprowadzimy do końca.

Jesteśmy natomiast gotowi pomóc wszystkim, którzy chcieliby zawrócić ze zbrodniczej drogi. Przygotowany projekt amnestii jest dowodem siły demokratycznej.

Pełny tekst wywiadu tow. Bieńkowskiego podajemy na str. 2.

Taktyka
przywódców PSL
obróciła się
przeciw nim samym

MOSKWA, 1.2. (PAP). — Czasopismo „Nowoje Wremia", omawiając wyniki wyborów w Polsce, podkreśla, że metody stosowane w kampanii przedwyborczej przez Mikołajczyka i jego zwolenników przeciwko Blokowi Demokratycznemu zwróciły się swym ostrzem przeciwko samym przywódcom PSL.

„Taktyka opozycji polegała na tym— pisze „Nowoje Wremia" — by sprowokować zamieszki i doprowadzić do ingerencji zagranicy w wewnętrzne sprawy Polski. Ale naród polski pragnie stabilizacji, pokoju i porządku, a zdemaskowanie kontaktów Mikołajczyka z organizacjami terrorystycznymi odepchnęło od niego wielu rozsądnych ludzi.

Tendencja wciągnięcia Anglii i Stanów Zjednoczonych do wewnętrznych spraw Polski nie znalazła sympatii wśród mas narodu polskiego, pragnącego by kraj był wolny i niezależny. Noty wystosowane przez Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię uraziły dumę narodową Polaków. Naród polski odseparował się od intryg tych ludzi, za pośrednictwem których zagraniczne koła imperialistyczne chciały zapewnić sobie wpływ na sprawy polskie".

„Wyniki wyborów — pisze dalej „Nowoje Wremia" — nie pozostawiają wątpliwości co do tego, jaka jest wola narodu. Ale nawet po wyborach trwa w dalszym ciągu kampania antypolska w prasie angielskiej i amerykańskiej.

Dzienniki protegujące reakcję polską powtarzają złośliwe wymysły rozpowszechniane jeszcze przed wyborami, na podstawie oświadczeń Mikołajczyka. Kampania protektorów reakcji polskiej wskazuje, że wrogowie demokratycznej Polski nie zrezygnowali ze swych planów. Plany te dotyczą m. inn. zachodnich granic Polski. Wysuwane przez Churchilla i jego zwolenników w Anglii i w Ameryce projekty „Stanów Zjednoczonych Europy" i „Federacji Zachodnio-Europejskiej" stanowią zamach na zachodnie granice Polski.

Granice polskie leżące na Odrze, Nisie i Bałtyku ustalone zostały w porozumieniu zawartym w Poczdamie. Stałość ich stanowi jedno z podstawowych żądań narodu polskiego. Granice te są jedną z gwarancji niezależności Polski i zabezpieczają ją przed nową ewentualną agresją niemiecką".

„Nowoje Wremia" przytacza dane, świadczące o sukcesach narodu polskiego w zagospodarowaniu Ziem Odzyskanych, podkreślając, że każdy Polak wnosi swój wkład do Daniny Narodowej na rzecz tych ziem. Pismo stwierdza, że społeczeństwo polskie niejednokrotnie dawało kategoryczną odprawę kampanii reakcji międzynarodowej, skierowanej przeciwko granicom zachodnim. Nie ulega wątpliwości, że nowe próby wywarcia presji na Polsce otrzymają równie kategoryczną odprawę, jak poprzednia.

„Naród polski broniący swej niezależności i swych praw do samodzielnej polityki — pisze „Nowoje Wremia" — cieszy się sympatią i poparciem demokratycznej opinii publicznej wszystkich krajów, gdyż na wzroście i rozwoju Polski, jako niezależnego i demokratycznego państwa, zależy szczerym zwolennikom trwałego pokoju w Europie".

Lista posłów do Sejmu Ustawodawczego
ustalona przez Państwową Komisję Wyborczą
Prezydent Bierut i marszałek Zymierski otrzymali mandaty z listy państwowej
Tow. Wiesław zachował mandat z Wrocławia

Dnia 1 lutego br. odbyło się posiedzenie Państwowej Komisji Wyborczej z udziałem Generalnego Komisarza Wyborczego — BZOWSKIEGO KAZIMIERZA, Przewodniczącego Państwowej Komisji Wyborczej, Zastępcy Generalnego Komisarza ob. DOBROMĘSKIEGO MIECZYSŁAWA i członków Państwowej Komisji Wyborczej: ZENONA KLISZKI (PPR), RYSZARDA OBRĄCZKI (PPS), JANA GRUBECKIEGO (SL), MARII JASZCZUKOWEJ (SD), STANISŁAWA MAZURA (PSL) i TADEUSZA LUBOSIEWICZA (SP).

Państwowa Komisja Wyborcza rozpatrzyła oświadczenie złożone, w myśl art. 70 ust. 1 Ord. Wyb. przez posłów, ogłoszonych jako wybrani na posiedzeniu Państwowej Komisji Wyborczej w dniu 27.I.1947 r. (patrz protokół ogłoszony w Nr 10 Monitora Polskiego z dn. 28.I.1947 r.).

Jednocześnie Państwowa Komisja Wyborcza rozpatrzyła oświadczenie o ustąpieniu kolejności i o zrzeczeniu się niektórych posłów na rzecz następnych, złożone na ręce Generalnego Komisarza Wyborczego w trybie art. 68 ust. 1 i 2 Ord. Wyb.

Po uwzględnieniu złożonych dokumentów Państwowa Komisja Wyborcza ustaliła pełny skład posłów do Sejmu Ustawodawczego z okręgów i list państwowych według brzmienia załączników 1 i 2. Protokół wraz z załącznikiem postanowiono ogłosić w Monitorze Polskim.

*

Z listy państwowej mandaty poselskie otrzymali:

Prezydent KRN — BOLESŁAW BIERUT, Marszałek Polski — ŻYMIERSKI MICHAŁ, ob. tow. KORZYCKI ANTONI, WITASZEWSKI KAZIMIERZ, RUSINEK KAZIMIERZ, JANUSZ STANISŁAW, SPYCHALSKI MARIAN, PUTEK JÓZEF, BERMAN JAKUB, MICHAŁOWICZ MIECZYSŁAW, ŻERKOWSKI JAN, RADKIEWICZ STANISŁAW, OBRĄCZKA RYSZARD, CHAJN LEON, JABŁOŃSKI HENRYK, KOWALSKI WŁADYSŁAW, KWIATKOWSKI EUGENIUSZ, PODEDWORNY BOLESŁAW, KLISZKO ZENON, RECZEK WŁODZIMIERZ, BOBROWSKI CZESŁAW, LANGE OSKAR, DĄBROWSKI KONSTANTY, SZTACHELSKI JERZY, KACZOROWSKI MICHAŁ, MODZELEWSKI ZYGMUNT, WENDE JAN KAROL, RAPACKI ADAM, TOŁWIŃSKI STANISŁAW, ARCZYŃSKI FERDYNAND, ALBRECHT JERZY, SZYMANOWSKI ZYGMUNT, KRUCZKOWSKI LEON, WASOWSKI JÓZEF, ŻÓŁKIEWSKI STEFAN, MIKOŁAJCZYK STANISŁAW, KIERNIK WŁADYSŁAW, MIERZWA STANISŁAW, KAMIŃSKI FRANCISZEK, DOMIŃSKI JERZY, REK TADEUSZ i inni.

Z okręgu Nr 1 — Warszawa — Miasto otrzymali mandaty: SZWALBE STANISŁAW, GAJEWSKI PIOTR, RUSTECKI JAN, JAGIEŁŁO WŁADYSŁAW, BENIGER STANISŁAW, ŻMIJEWSKI FRANCISZEK, MARCZAKOWA FELICJA, SADŁOWSKI JULIAN, KORBOŃSKI STEFAN i BRYJA WINCENTY.

Z okręgu Nr 16 — Zamość, przeszedł ŚWIĄTKOWSKI HENRYK. Gen. JÓŹWIAK FRANCISZEK-WITOLD otrzymał mandat w okręgu Chełmskim, gen. PASZKIEWICZ GUSTAW w Ełku, minister RABANOWSKI w Olsztynie.

Premier OSOBKA-MORAWSKI i minister JĘDRYCHOWSKI zatrzymali mandaty z okręgu Nr 23 — Gdańsk. Członek Prezydium KRN ZAMBROWSKI ROMAN, wiceminister GROSSFELD i wiceminister KRASSOWSKA zachowali mandaty z okręgu Nr 29 — Szczecin. Wiceminister Spraw Zagranicznych LESZCZYCKI STANISŁAW pozostał przy mandacie z Poznania. Kierownik Ministerstwa Informacji i Propagandy WIDY-WIRSKI i wiceminister WOLSKI otrzymali mandaty w okręgu Nr 33 — Świebodzin, gen. ŚWIERCZEWSKI w Gnieźnie.

Wicepremier i minister Ziem Odzyskanych — tow. GOMUŁKA WŁADYSŁAW zachował dla siebie mandat z Wrocławia: minister spraw zagranicznych RZYMOWSKI WINCENTY — z Wrocławia II. Minister KURYŁOWICZ będzie w Sejmie reprezentował okręg Nr 40 — Katowice, zaś minister CYRANKIEWICZ — okręg Nr 41 — Będzin.

Minister Przemysłu HILARY MINC będzie reprezentował w Sejmie okręg Nr 43 — Gliwice. Wiceprezydnt KRN BARCIKOWSKI WACŁAW i minister TKACZOW zatrzymali mandaty w okr. Nr 50—Rzeszów. W ostatnim okręgu wyborczym Nr 52—Przemyśl, czołowy mandat przypadł prezesowi Związku Rewizyjnego, TEOFILOWI PSZCZÓŁKOWSKIEMU.

Barcia otrzymał misję
utworzenia rządu republikańskiej Hiszpanii

PARYŻ, 1.2. (PAP). — Augusto Barcia, dawny prezydent Rady Republiki, otrzymał misję utworzenia nowego rządu hiszpańskiego na emigracji.

Zanim prezydent Barrio powierzył tę misję Barcii próbował on — jak twierdzą w kołach politycznych jedynie ze względów kurtuazji — powołać ponownie na stanowisko premiera Jose Girala, który jednak po namyśle odmówił. Barcia cieszy się podobno zaufaniem socjalistów.

Własnymi głowami
odpowiadamy za wolność Grecji
oświadczył przywódca partyzantów w rejonie Olimpu

LONDYN, 1.2 (Obsł. wł.). Grecka agencja informacyjna organizacji E.A.M. znajdująca się w Londynie, ogłosiła odezwę skierowaną do narodu angielskiego.

W odezwie tej dowódca partyzantów greckich w rejonie Olimpu oświadcza, że „własnymi głowami odpowiadamy za to, że Grecja stanie się wolną. Kto by nie przyszedł, postanowiliśmy prowadzić dalej walkę". Następnie dowódca partyzantów żąda od narodu angielskiego, aby sprzeciwił się polityce rządu brytyjskiego i domaga się wycofania się wojsk angielskich z Grecji.

Gorączkowa ewakuacja ludności angielskiej
przed ogłoszeniem stanu wojennego w Palestynie
Skazany terrorysta nie chce podpisać prośby o ułaskawienie

JEROZOLIMA, 1.2. (Obsł. wł.). Dow. Grüner terrorysta żydowski skazany na śmierć otrzymał do jutra wieczorem ostateczny termin podpisania prośby o ułaskawienie do prywatnej rady królewskiej. Obrońcy jego ponowią usiłowania, by nakłonić go do podpisania prośby. Z drugiej strony żydowskie władze religijne wywierać będą presję na przywódców organizacji „Irgun", aby wydali Grünerowi rozkaz zmuszający go do zmiany postępowania i podpisania prośby.

JEROZOLIMA, 1.2. (Obsł. wł.).

Jak donosi agencja France Presse, wydaje się pewne, że egzekucja Grünera nastąpi we wtorek.

Grüner nieugięcie opiera się przy tym, że woli umrzeć, niż zwrócić się z prośbą do prywatnej rady królewskiej lub do jakiejkolwiek innej władzy angielskiej. Życzy sobie jedynie, aby jak najprędzej zapadła decyzja w sprawie egzekucji, albo ewentualnej zmiany wyroku.

Obrońca oświadczył, że Grüner w swojej celi zachowuje się nadzwyczaj spokojnie — czyta Biblię i pisze listy. Obrońcy Grünera wysłali telegramy do b. przywódców ruchu oporu, m. in. do gen. de Gaulle i Bidault, prosząc ich o wstawiennictwo w sprawie Grünnera.

Ewakuacja Anglików w Palestynie dokonywana jest w tempie gorączkowym. W Jaffie i Tel-Avivie większość Anglików znajduje się obecnie w obozach. Spóźniających się lub opieszałych przewozi się wraz z bagażami na wozach wojskowych i umieszcza się w obozie.

Przygotowania do zaprowadzenia stanu wojennego zostały ukończone. Wyznaczono już oficerów, którzy mają objąć administrację różnych miast. Wszyscy Anglicy mówiący po hebrajsku, otrzymali rozkaz natychmiastowego stawienia się w sztabie głównym.

Ze strony żydowskiej czynione są wysiłki aby uchronić ludność od niebezpieczeństwa. Burmistrz Tel-Avivu zwrócił się do wysokiego komisarza, by ten wstawił się za Grünerem. Przywódcy organizacji „Haganah" — żydowskiego ruchu oporu — obradują bez przerwy.

Miarą powagi sytuacji jest fakt, że wielki rabin Palestyny zezwolił na przekroczenie prawa religijnego i pozwolił podróżować w sobotę.

JEROZOLIMA. 1.2. (Obsł. wł.). Na dzisiejszym posiedzeniu agencji żydowskiej dyskutowano nad sprawą ultimatum wysokiego komisarza, według którego zaprowadzony zostanie stan wojenny, jeżeli ludność żydowska nie zdecyduje się na czynną współpracę z władzami angielskimi przeciwko represjom terrorystów. Komitet wykonawczy agencji żydowskiej nie znalazł jednak możliwości, by pozwolić sobie na obietnicę współpracy, a większość członków komitetu udała się jak najszybciej do Tel-Avivu z obawy przed niemożliwością dostania się do miasta.

Według niepotwierdzonych wiadomości, jednym z pierwszych kroków zaprowadzenia stanu wojennego byłoby masowe aresztowanie wszystkich młodych Żydów, w wieku od 16 do 35 lat.

WASZYNGTON 1.2. (PAP). Rzecznik departamentu stanu stwierdził, że rząd Stanów Zjednoczonych nie uważa za potrzebną ewakuację 4.900 obywateli amerykańskich z Palestyny. Stanowisko to oparte jest na sprawozdaniu, otrzymanym od konsula amerykańskiego w Jerozolimie.

Prezydent Truman pragnąłby
spotkania Wielkiej Trójki w Ameryce

WASZYNGTON, 1.2. (PAP). — Prezydent Truman oświadczył na konferencji prasowej, że cieszyłby się wielce, gdyby zobaczył premiera Attlee i Generalissimusa Stalina w Waszyngtonie na nowym zebraniu Wielkiej Trójki.

Zaznaczył on jednak, że nie sądzi by on miał opuścić Stany Zjednoczone w celu odnowienia konferencji między kierownikami Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Związku Radzieckiego jakie odbywały się w okresie wojennym. Obecne jego słowa stanowią komentarz do oświadczenia Generalissimusa Stalina zawartego w ostatnim wywiadzie z Eliotem Rooseveltem, że spodziewa się on nie jednego lecz kilku jeszcze spotkań Wielkiej Trójki w przyszłości.

Prezydent dodał, że nic mu nie wiadomo narazie o planach takiego zebrania, ujrzałby jednak z przyjemnością swych kolegów brytyjskiego i radzieckiego w Waszyngtonie.

Pomoc okazywana zbrodniarzom wojennym
stanowi przeszkodę dla współpracy międzynarodowej

MOSKWA, 1.2. (PAP). — Komentator radia moskiewskiego, omawiając morderstwo dokonane przez czetników w obozie wysiedlonych we Włoszech na konsulu jugosłowiańskim w Neapolu i attache konsulatu stwierdza, że ohydny ten mord dowodzi stanowiska, jakie zajmują władze brytyjskie wobec przestępców wojennych.

Władze te zdawały sobie sprawę z niebezpieczeństwa, na jakie narażeni byli urzędnicy jugosłowiańscy, udając się do obozu czetników, ale nie przedsięwzięli żadnych środków, żeby zapobiec zbrodni. Czetnicy Michajłowicza i inni przestępcy wojenni, którzy uciekli z Jugosławii wraz z Niemcami, znajdują się obecnie we Włoszech pod opieką wojskowych władz angielskich.

W Egipcie i w brytyjskiej strefie okupacyjnej w Niemczech istnieją oddziały faszystów jugosłowiańskich, które dotychczas nazywane są przez władze angielskie „armią jugosłowiańską". Na czele tych faszystowskich oddziałów stoją oficerowie, skazani przez sądy jugosłowiańskie za zdradę lub współpracę z Niemcami i Włochami w czasie okupacji.

„Jest rzeczą jasną — kończy komentator radia moskiewskiego — że pomoc okazywana przez władze brytyjskie zbrodniarzom wojennym stanowi poważną przeszkodę dla współpracy międzynarodowej".

Zasadnicze porozumienie osiągnięte
w sprawie utworzenia rządu włoskiego

RZYM, 1.2. (PAP).

W piątek dnia 31 stycznia wieczorem osiągnięto zasadnicze porozumienie w sprawie składu nowego rządu włoskiego. Zostało ono osiągnięte na posiedzeniu przedstawicieli partii chrześcijańsko-demokratycznej, socjalistycznej i komunistycznej odbytym pod przewodnictwem premiera de Gasperi

RZYM, 1.2. (PAP).

Koła miarodajne przewidują, że w skład nowego rządu włoskiego pod przewodnictwem Alcide de Gasperi wejdzie: 6 członków partii chrześcijańsko-demokratycznej, 3 socjalistów i 3 komunistów.

Hr. Carlo Sforza z partii niezależnych obejmie prawdopodobnie tekę ministra spraw zagranicznych.

Podobno socjaliści i komuniści wysunęli następujące propozycje: 1) aby z powierzonych im stanowisk ministerialnych jedno było urzędem wicepremiera; 2) aby ministrem obrony został socjalista Riccardo Lombardi oraz 3) aby wiceministrem spraw zagranicznych był komunista.

Zdzisław Poracki
wykonawca wyroku na Kutscherę
odznaczony Krzyżem Grunwaldu III kl i Krzyżem Virtuti Militari V kl.

Dnia 1 lutego br. w trzecią rocznicę zamachu na Kutscherę, Zastępca Naczelnego Dowódcy WP. gen. dyw. Marian Spychalski — udekorował, w imieniu Krajowej Rady Narodowej, ob. Zdzisława Porackiego, (ps. „Kruszynka") żołnierza Armii Krajowej i bezpośredniego wykonawcę wyroku na Kutscherę, Krzyżem Grunwaldu III kl. za całość walki z Niemcami i Krzyżem Virtuti Militari V kl. za wykonanie zamachu.

W ten sposób Państwo i Wojsko Polskie uznając bohaterstwo i zasługi ob. Porackiego nagrodziło go najwyższymi odznaczeniami, jako dzielnego i zasłużonego bojownika walki podziemnej z Niemcami.

Gen. Witold
udekorował zasłużonych
funkcjonariuszy MO i członków ORMO

W Wojewódzkiej Komendzie Milicji Obywatelskiej w Łodzi odbyła się uroczysta dekoracja 134 funkcjonariuszy M.O. i 68 członków ORMO szczególnie zasłużonych w likwidacji bandytyzmu, zwalczaniu terroru przedwyborczego reakcji oraz w zabezpieczaniu porządku w okresie wyborów do Sejmu Ustawodawczego.

24 milicjantów i czonków ORMO, którzy polegli w walce lub padli ofiarą mordów bratobójczych odznaczono pośmiertnie.

Na uroczystość przybył komendant główny Milicji Obywatelskiej gen. Witold, który po udekorowaniu odznaczonych przemówił do zebranych, podkreślając zasługi i rolę Milicji Obywatelskiej, w zapewnieniu spokoju wewnętrznego, bezpieczeństwa obywateli i prawo rządności w kraju — tych niezbędnych warunków odbudowy i rozwoju gospodarczego i kulturalnego Polski.

Z kolei przemawiał wicewojewoda łódzki ob. Górniak, kierownik Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego płk Moczar oraz przewodniczący MRN ob. Andrzejak.

W imieniu odznaczonych funkcjonariuszy i członków ORMO — chorąży MO Cholewiński złożył podziękowanie za otrzymane odznaczenia, zapewniając jednocześnie, że milicjanci i ORMO-wcy zdecydowani są nadal walczyć o utrwalenie w Polsce ładu i demokratycznej praworządności.

Memorandum francuskie
w sprawie procedury rokowań
o traktaty pokojowe dla Niemiec

LONDYN, 1.2. (PAP). — Już obecnie stały się znane szczegóły memorandum francuskiego w sprawie procedury rokowań o traktat pokojowy z Niemcami, które ma być przedłożone na wtorkowym posiedzeniu zastępców ministrów spraw zagranicznych.

Memorandum rozróżnia cztery odrębne fazy rokowań w sprawie Niemiec: 1) Konferencja moskiewska w marcu br., 2) Konferencja zastępców ministrów spraw zagranicznych, która zredaguje pierwszy projekt traktatu pokojowego z Niemcami w świetle wyników narad moskiewskich, 3) Konferencja pokojowa, 4) Konferencja, na której ma nastąpić ostateczne ustalenie tekstu traktatu pokojowego.

PPR wraz z całym obozem demokratycznym
wypełni wolę Narodu wyrażoną w wyborach
Poseł tow. Bieńkowski o stanowisku klubu poselskiego PPR

Poseł tow. Władysław Bieńkowski, jeden z czołowych mówców PPR w Krajowej Radzie Narodowej, udzielił Socjalistycznej Agencji Prasowej następujących odpowiedzi w sprawie stanowiska klubu poselskiego PPR w Sejmie Ustawodawczym.

1 STANOWISKO P.P.R. WOBEC SEJMU USTAWODAWCZEGO.

W Sejmie Ustawodawczym partia nasza widzi doniosły czynnik wewnętrznej stabilizacji. Zakończył się wreszcie okres, w którym wrogowie demokracji wszelkiego autoramentu żerowali na „tymczasowości", „obiecywali, że wszystko się jeszcze zmieni".

Druzgocąca klęska reakcji przyczyni się do otrzeźwienia tych, którzy dotychczas nie mogli się zdecydować po której stronie stanąć. Niewątpliwie stabilizacja ułatwi odbudowę i przezwyciężenie trudności gospodarczych oraz wzmocnienie pozycji Polski na zewnątrz.

2 JAKIE JEST STANOWISKO PPR WOBEC JEDNOLITEGO FRONTU PARTYJ ROBOTNICZYCH I BLOKU PKWN?

Jednolity front klasy robotniczej, stanowiący dotąd fundament zwycięstwa i osiągnięć obozu demokratycznego — musi zacieśniać się nadal. Współpraca PPR i PPS jest już dziś nienaruszalnym czynnikiem naszej rzeczywistości. Wierzę, że w nadchodzącym okresie bogacić się będą formy tej współpracy, prowadząc do dalszego zbliżenia między obydwu partiami.

Blok czterech stronnictw PKWN jest właściwym zwycięzcą w wyborach. Trwałość podstaw, na których opiera się blok, wytrzymanie ciężkiego historycznego egzaminu w ciągu przeszło dwulecia oraz poparcie ze strony całego narodu w wyborach — to dostateczna gwarancja trwałości Bloku Demokratycznego.

Blok Demokratyczny wziął na siebie odpowiedzialność za Polskę, a dziś odpowiedzialność tę włożył nam naród w wyborach.

3 JAKI JEST STOSUNEK PPR DO STR. PRACY I „NOWEGO WYZWOLENIA"?

Partia nasza wielokrotnie dawała wyraz przekonaniu, że w naszej politycznej strukturze jest miejsce na partie, dążące do realizacji własnych założeń programowych, odmiennych od programów stronnictw bloku. Innymi słowy możliwa i dopuszczalna jest również opozycja. Ale opozycja ta musi wypełnić dwa warunki: musi być demokratyczna w treści i demokratyczna w formach działalności politycznej. Nie może godzić w podstawy naszego państwa i nie może sprzymierzać się z wrogami.

Jeśli idzie o Str. Pracy i „Nowe Wyzwolenie" wszystkie dotychczasowe doświadczenia, wskazują, że współpraca ich z Blokiem będzie układać się pomyślnie.

4 A STOSUNEK DO PSL I PESELOWCÓW?

Tutaj jesteśmy konsekwentni. Walka z PSL właśnie z wyżej wymienionych powodów musi być doprowadzona do końca. PSL uosobiło w sobie wszystkie warcholskie i zbrodnicze cechy reakcji na przestrzeni dziejów Polski. Dlatego w interesie przyszłości narodu musi być wyeliminowane, jako czynnik oddziaływujący na wewnętrzne stosunki.

A Peeselowcy? — To już zależy od nich samych. Nigdy nie jest za późno na zawrócenie ze złej drogi. Wydaje się, że zrozumienie szkodliwości drogi, po której prowadzi PSL p. Mikołajczyk, jest coraz powszechniejsze w tym stronnictwie. Oczywiście, zrozumienie to winno być proporcjonalne do popełnionych błędów.

5 JAKIE SĄ ZDANIEM PPR NACZELNE ZADANIA SEJMU?

Naczelnym zadaniem Sejmu będą zgodnie z tytułem prace ustawodawcze. Zakończenie prac, podjętych przez KRN w dziedzinie uporządkowania wewnętrznych stosunków prawno-ustrojowych zakończone koroną, tzn. nową Konstytucją, oto wielkie zadania pierwszego Sejmu Odrodzonej Polski.

6 STANOWISKO PPR W SPRAWIE AMNESTII.

Sekretarz Generalny naszej partii określił stanowisko w tej sprawie w swym przemówieniu w „Romie".

Zwycięska demokracja będzie nadal prowadziła walkę z faszystowskim podziemiem aż do jego zupełnego wytępienia. Ale dalekie są nam wszelkie uczucia zemsty.

Jesteśmy gotowi pomóc wszystkim, którzy chcieliby jeszcze zawrócić ze zbrodniczej drogi. Przygotowywany projekt amnestii będzie jeszcze jednym dowodem siły demokracji.

Będzie on zarazem dowodem, że zwycięstwo Bloku Demokratycznego w wyborach, to pokój wewnętrzny, konsolidacja narodu i realizacja wielkich zadań odbudowy kraju.

W rocznicę wielkiej bitwy

Pod Stalingradem rozstrzygnęły się również losy Narodu Polskiego

Dnia 2 lutego 1943 r. grupa wojsk niemieckich, atakujących Stalingrad, wielkie przemysłowe miasto nad Wołgą, przestała istnieć. Niemcy ponieśli druzgocącą klęskę, która zadecydowała o losach drugiej wojny światowej. Pod Stalingradem Armia Czerwona rozpoczęła swój pochód do Berlina. Pod Stalingradem narodziła się wolność narodów Europy, rodził się ten pokój, nad którego kształtem i treścią toczą się obecnie obrady w Londynie, a niezadługo będą się toczyć w stolicy Związku Radzieckiego — Moskwie.

Niemcy rzucili na zdobycie Stalingradu doborowe wojska VI armii. Niemiecki sztab główny zdawał sobie bowiem sprawę, że od wyniku tej bitwy zależą nie tylko losy armii niemieckiej w Rosji, ale los całej wojny. Rozpoczął się szturm, którego zaciętość i rozmiary przechodzą wszystko, co zna historia.

W tym czasie w Rosji Radzieckiej formowały się wojska polskie pod dowództwem gen. Andersa. W ciągu bitwy stalingradzkiej wojska te przedstawiały sobą jednostkę, zdolną do walki i doskonale wyposażoną. Świat śledził z zapartym oddechem gigantyczne zapasy. Świat zdawał sobie z tego sprawę, że jeśli Stalingrad padnie, to wojna przedłuży się o długie lata.

Myśmy tu w Polsce, pod niemiecką okupacją, z najwyższym naprężeniem nerwów wsłuchiwali się w odgłos bitwy, która toczyła się w odległości 2.000 km od Warszawy. Wiedzieliśmy bowiem dobrze, że jeśli padnie Stalingrad, to naród nasz nie doczeka końca wojny. Wojna, która przedłużyłaby się o długie lata, zakończyłaby się zagładą narodu polskiego. Niemcy, zwycięzcy na froncie wschodnim, zaopatrywani w naftę kaukazką, płody ziemi radzieckiej, zmuszający do niewolniczej pracy miliony ludzi radzieckich, mieliby dość czasu na wytępienie całkowite narodu polskiego, a potem innych narodów słowiańskich. Polacy tu w kraju, bez względu na przekonania polityczne, wszyscy rozumieli, że na przedpolach Stalingradu rozgrywa się także los Polski.

Prawdy tej jednak nie chciał rozumieć generał Anders i jego otoczenie. W tym czasie, kiedy naród radziecki krwawił pod Stalingradem, gen. Anders wyprowadzał do borowe jednostki polskie z granic Związku Radzieckiego. Na skutek tego, w bitwie pod Stalingradem, która zdecydowała także o istnieniu narodu polskiego, wojska polskie udziału nie wzięły. Zaślepienie, tępota i krótkowzroczność sanacyjno - reakcyjnych dowódców naszych oddziałów ujawniła się wtedy w całej swojej niezaszczytnej okazałości. Ba! gen. Anders hołubił wtedy w swoim niedojrzałym umyśle marionetkowego stratega „genialny" plan. Polegał on na założeniu, że Związek Radziecki bitwę pod Stalingradem przegra. Generał Anders tłumaczył więc na prawo i na lewo, że szkoda mu rzucać żołnierzy polskich w hazard z góry przez Związek Radziecki przegranej bitwy. Gen. Anders obwieszczał światu, że „uratowane" w ten sposób ucieczką z Rosji oddziały polskie, on — przewidujący generał — rzuci na obronę Kaukazu i dróg, prowadzących do Persji i pól naftowych Mezopotamii. Fanfaronada tego planu byłaby niewątpliwie śmieszną komedią, gdy by nie szkody, jakie spowodowała.

Naród polski we właściwy sposób ocenił znaczenie bitwy pod Stalingradem w zasięgu ogólnoświatowym i w odniesieniu do naszej przyszłości. Gdyby nie klęska Niemców pod Stalingradem, nie byłoby żadnej przyszłości dla naszego narodu. po prostu dlatego, że w ciągu kilku lat Polacy zniknęliby z Europy.

Dziś, gdy w czwartą rocznicę tej gigantycznej bitwy rozpamiętujemy jej przebieg i znaczenie, czynimy to nie tylko ze względu na wspomnienie historyczne, nie tylko dlatego, aby wyciągnąć z niej wnioski o charakterze strategicznym i nie tylko dlatego, żeby jeszcze lepiej zrozumieć narody radzieckie, które w tej bitwie wykazały najwyższy hart, na jaki kiedykolwiek w historii zdobywały się ludy świata. Czynimy również dlatego, żeby na tle dymów i błyskawic tej gigantycznej bitwy raz jeszcze zastanowić się nad losami naszego narodu, nad historią naszej politycznej racji stanu.

NA MARGINESIE

P. Schuhmacher broni się...

P. Kurt Schuhmacher jest nieco zaklopotany faktem swej niepopularności w dosyć poważnych kołach międzynarodowej opinii publicznej. Toteż stara się obecnie w miarę możności wybielić swą osobę. Wilk narzuca na siebie skórę jagnięcia. Ale spod tej skóry wyłażą nadal ostre, wilcze zęby.

W wywiadzie udzielonym zagranicznym dziennikarzom p. Schuhmacher broni się przed zarzutem, jakoby wydał oficerów sowieckich hitlerowcom w czasie pobytu w obozie koncentracyjnym. Zwykłym sobie chwytem sprowadza całą sprawę do artykułu w lokalnym, jenajskim piśmie „Das Volk", podczas gdy sprawa ta była omawiana w całej lewicowej prasie niemieckiej i — między innymi — w poważnych pismach sowieckich. Ale przyznajemy — że ta sprawa nie jest dla nas decydującą. Bo ostatecznie — ważne jest przede wszystkim to, co p. Schuhmacher robi DZISIAJ. Ważne jest to, że p. Schuhmacher SZCZUJE DO WOJNY DZISIAJ. I — z naszego polskiego punktu widzenia — że p. Schuhmacher już dzisiaj szczuje do wojny PRZECIWKO POLSCE.

P. Schuhmacher zaprzecza też, jakoby był wrogi Związkowi Radzieckiemu. Zaklina się, że, wręcz przeciwnie, pragnie przyjaznych stosunków z Sowietami. P. Schuhmacher niejeden tak się zaklina. Czy nie to samo mówi jego inspirator Churchill? Czy nie tak samo zapewnia o swej przyjaźni do Związku Radzieckiego p. Mikołajczyk w Polsce? Takie już czasy nastały, że nie można szczuć przeciwko Związkowi Radzieckiemu, nie deklarując się równocześnie jako przyjaciel ZSRR.

Ale wilcze zęby pokazał p. Schuhmacher przy końcu swych wywodów. Pieniąc się na wszystkich, którzy ośmielają się wypominać mu niektóre okresy jego przeszłości, p. Schuhmacher oświadcza: „PRZYJDZIE CZAS, ŻE JA ZRE WANŻUJĘ SIĘ LUDZIOM, KTÓRZY MNIE OCZERNIAJĄ". Na jaki „czas" czeka p. Schuhmacher? Przypominają się słowa Hitlera, wypowiedziane, bodajże w 1932 r.: „Köpfe werden rollen" („Głowy będą się toczyły"). P. Schuhmacher, jak widzimy, nawet w szczegółach naśladuje Hitlera.

Pomylił się tylko co do czasu. Mamy dziś rok 1947. I długo, przynajmniej tak długo, jak długo jeszcze żyć będzie p. Schuhmacher, będą w Niemczech stały wojska sojusznicze.

Dlatego wbrew marzeniom p. Schuhmachera, nie będą w Niemczech „toczyły się głowy" tych, którzy przeciwstawiają się jego nagonce wojennej. Znajdzie się sposób na wybicie wilczych kłów WSZYSTKIM naśladowcom Adolfa Hitlera.

ZEZ

Zhańbiona Chorągiew harcerstwa

Oświadczenie Naczelnictwa Związku Harcerstwa Polskiego

Od przeszło tygodnia całe społeczeństwo wielkopolskie jest do głębi wstrząśnięte bestialskim mordem, dokonanym na instruktorze Związku Walki Młodych, śp. Janie Stachowiaku. Mało tego, głęboka fala oburzenia przeszła przez cały kraj.

Mordercami byli dwaj uczniowie gimnazjalni — członkowie drużyny ZHP. Bezpośrednim inspiratorem i rozkazodawcą mordu był zastępowy w drużynie harcerskiej, do której należeli mordercy. Jasne jest, że zbrodniarzami byli nie tylko młodociani sprawcy mordu— zbrodnicze musiało być środowisko, w którym wylęgła się zbrodnia.

Z takiego założenia wyszła Główna Kwatera Harcerzy Rzeczypospolitej Polskiej, składając w związku z mordem poznańskim oświadczenie, którego treść czytamy w ostatnim numerze *„Walki Młodych"*—centralnego organu ZWM:

Jako Polacy i jako harcerze jesteśmy wstrząśnięci zbrodnią dokonaną w Poznaniu. Stała się rzecz potworna: młodzi ludzie, członkowie Związku Harcerstwa Polskiego, zamordowali w sposób ohydny członka innej organizacji — ZWM.

Młodzi ci ludzie działali w ramach grupy podziemnej, która do szeregów swych wciąga młodzież szkolną i młodzież harcerską.

Musimy stwierdzić, że współwinny mi tej zbrodni są:

Ci, którzy wiedząc o podziemnych organizacjach działających na terenie młodzeży, tolerują ten fakt obojętnie, zamiast piętnować i zwalczać zgubne w skutkach spaczenie pojęcia honoru i służby,

ci, którzy pod pozorem „apolityczności" nie przeciwdziałają świadomie nastrojom nieufności do Polski, która się buduje i do jej budowniczych, stwarzając tym samym na terenie młodzieży pole działania dla zbrodniczych akcji politycznych,

ci wreszcie, którzy rozumiejąc na podstawie doświadczeń lat okupacji, że sama pozbawiona właściwych podstaw ideowych, sprawność i technika prowadzi do zbrodni, nie znaleźli jeszcze dość siły, aby wyplenić posiew nienawiści i rozbudzić rzetelne poczucie braterstwa w sercach i umysłach wszystkich harcerek i harcerzy.

Rozumiemy, że w każdym społeczeństwie mogą ścierać się ze sobą różne poglądy.

Ale żadne okoliczności nie mogą łagodzić zbrodni, nic dzisiaj nie jest w stanie usprawiedliwić morderstwa na przeciwniku politycznym.

Gdy się pomyśli, że zbrodnia poznańska dokonana została przez ludzi, będących członkami naszej organizacji, organizacji której fundament ideowy oparty jest na miłości bliźniego, moralności chrześcijańskiej i służbie całemu narodowi polskiemu, gdy się o tem pomyśli, potworność wypadku poznańskiego staje się tym bardziej męcząca.

Harcerki! Harcerze! Przyjaciele Harcerstwa!

Zbrodnia poznańska wstrząsnęła sumieniami. Niech ten wstrząs będzie nie tylko wstrząsem uczuć, niech będzie także naprostowaniem dróg tam, gdzie drogi życia polskiej młodzieży wciąż jeszcze są kręte.

Szaleństwem jest dziś, głupotą, moralnym błędem i zwyrodnieniem postawy obywatelskiej wiązać się w konspiracyjne związki dla walki z rządem. Szaleństwo to wytwarza nastroje walki bratobójczej, nieobliczalne w swych konsekwencjach.

Nie mamy prawa uchylać się od odpowiedzialności za to co się stało.

Stwierdzamy: nie wystarczy umycie rąk. Nie wystarczy, iż samemu nie uczestniczy się w krętych poczynaniach. Komukolwiek drogi jest los Polski, los młodzieży polskiej i kształtowanie się charakteru narodowego Polaków — ten musi czynnie we wszelkich okolicznościach otwierać oczy tym, którzy jeszcze tego nie widzą, iż droga walki bratobójczej jest drogą hańby moralnej i nieszczęścia narodowego.

Publikując to oświadczenie, odpowiadamy społeczeństwu, przejętemu grozą zbrodni i licznym głosom harcerskim, które wołają o zwarcie szeregów i uzdrowienie naszej organizacji.

Przewodniczący Z.H.P. — J. Wierusz - Kowalski, V.-Przewodniczący Z.H.P. — J. Sosnowski, V.-Przewodniczący Z.H.P. — A. Kamiński, Sekretarz Generalny — B. Lewińska, Skarbnik — W. Wieteska, Członkowie Naczelnictwa: M. Łętowski, W. Rogala, J. Wesołowski, Naczelniczka Harcerek — W. Dewitz, Naczelnik Harcerzy — R. Kierzkowski.

Jak zareagowała na zbrodnię Chorągiew Wielkopolska ZHP — ta, której członkowie byli inspiratorami i wykonawcami mordu?

Pomijamy już fakt, że ani komendant Chorągwi, ani inni członkowie Komendy Chorągwi nie pomyśleli nawet o złożeniu osobiście wizyty kondolencyjnej Zarządowi ZWM w Poznaniu — ograniczyli się do nadesłania pisma ze zdawkowymi wyrazami współczucia.

W środowej prasie poznańskiej ogłasza natomiast Komenda Chorągwi — harcmistrz Stabrowski — oświadczenie w związku z mordem na śp. Stachowiaku:

„Komenda Chorągwi pragnie podkreślić, że młodzież, zrzeszona w szeregach harcerskich, nie ma absolutnie nic wspólnego z podziemną akcją zbrodniczego terroru".

Przecieramy oczy: ani słowa o tym, że to właściwie członkowie Chorągwi dokonali tej strasznej zbrodni, że cień morderstwa pada na całą Chorągiew. Oświadczenie komendanta Chorągwi nie zawiera żadnego wniosku organizacyjnego, żadnej zapowiedzi kroków, zmierzających do zmiany tej atmosfery, która zalęgła się w szeregach wielkopolskiego harcerstwa — od dołów do góry.

Mało tego. Rozkaz naczelnika Harcerzy Rzeczypospolitej zarządził żałobę ogólną na terenie shańbionej Chorągwi Wielkopolskiej. Harcerstwo poznańskie zareagowało na ten rozkaz następującym płatnym ogłoszeniem, zamieszczonym w numerze czwartkowym „Głosu Wielkopolskiego":

„Hallo, uwaga przyjaciele i sympatycy harcerstwą!
Sobota, 1 lutego, godz. 20
Aula Akademii Handlowej
BAL PIĄTAKÓW
Beztroski humor harcerski".

A więc w auli, w której przedwczoraj odbył się wstrząsający proces młodocianych zbrodniarzy — członków ZHP, w auli, z której nie wywietrzały jeszcze opary krwi zamordowanego ZWM-owca, na którego ciele znaleziono 81 strasznych ran, ma dziś, w trzy dni później, rozlać się... „beztroski humor harcerski".

Jak się dowiadujemy, zarządzeniem Naczelnictwa ZHP, Komenda shańbionej zbrodnią Wielkopolskiej Chorągwi Harcerzy, została rozwiązana.

Z prasy i O prasie

Idea jedności w szeregach młodzieży dojrzała

Nawiązując do artykułu ob. Stefana Ignara zamieszczonego w jednym z ostatnich numerów „Wici" tow. Jerzy Morawski pisze w „Walce Młodych":

Dziś jako bezpośrednie i wspólne zadanie stoi przed nami praca dla zjednoczenia młodzieży. Do tego celu trzeba młodzież i organizacje młodzieżowe na wszystkich szczeblach konsekwentnie przygotowywać. Trzeba, abyśmy wszyscy przez zbliżenie wzajemne i zacieśnianie współpracy do tego celu świadomie dążyli.

Mamy za sobą zwycięstwo obozu demokratycznego w wyborach do Sejmu. Jest ono zarazem wielkim zwycięstwem młodzieży.

Obóz demokratyczny buduje Polskę, w której całej młodzieży zapewniony będzie równy start, równe szanse uzyskiwania stanowisk w administracji państwowej, w produkcji, wojsku, nauczaniu, niezależnie od pochodzenia społecznego. Bez solidarnego wysiłku młodych we wszystkich dziedzinach życia zbudowanie tej Polski byłoby niemożliwe. Dlatego teraz nie ma w zasadniczych sprawach rozbieżności interesów czy to młodzieży robotniczej, chłopskiej, czy inteligenckiej.

Podkreślając, iż nie ma zasadniczych różnic ideologicznych pomiędzy deklaracjami ZWM, OMTUR, „Wici" i ZMD oraz, że pozytywny stosunek do twórczej pracy dla Polski Ludowej nakreśla tym organizacjom dalsze wspólne wytyczne— autor kontynuuje:

Zapewne, mogą występować między nami różnice w pojmowaniu metod, prowadzących do celu. Różnice te wywodzą się z przeszłości. Dziś zanikają. Samo życie, rzeczywistość i nasz czynny stosunek do rzeczywistości uczą znajdywania dróg najskuteczniejszych, najmniej bolesnych, dróg wspólnych.

Były próby separowania części młodzieży chłopskiej, od udziału z budownictwa Polski Ludowej oraz izolowania od demokratycznych nurtów młodzieży. Na próbach tych przewaliła się już część PSL-owskiego kierownictwa „Wici" i z całą pewnością przewalą się ci, co pozostali i usiłują kontynuować PSL-owskie dzieło.

Idea jedności młodzieży nie wysunęła się nagle. Mamy za sobą długi okres współpracy demokratycznych organizacji młodzieży.

Tow. Morawski analizuje zasadniczą zmianę warunków i perspektyw młodzieżowego ruchu demokratycznego. Stwierdza, iż idea Polski Ludowej i pracy dla niej ogarnęła milionowe rzesze zorganizowanej i niezorganizowanej młodzieży robotniczej, chłopskiej i inteligenckiej.

Ale niemniej żywa, niemniej głęboka w sercach tej modzieży jest idea jedności młodego pokolenia. Jeśli uprawnieni do głosowania spośród młodzeży oddawali swe głosy na Blok Demokratyczny, kierowało nimi nietylko torujące sobie drogę zrozumienie słuszności polityki demokracji polskiej, ale przede wszystkim dążenie do jedności, do zjednoczenia całej młodzieży wobec wielkich zadań, stojących przed każdym z nas i przed całym narodem. Milion młodzieży na wiecach — to w większości młodzież dotąd niezorganizowana. Warunkiem jej organizacyjnego objęcia, stworzenia potężnego, ponad milionowego ruchu młodzieży — jest nasza jedność.

Idea jedności głęboko dojrzała w szeregach młodzieży, zarówno wśród młodych robotników, jak i chłopów. Wraz z nimi, gdy zobaczą ich jedność, gdy zobaczą ich siłę, pójdą szerokie masy młodzieży dotąd niezdecydowanej, stojącej na uboczu, nie widzącej jeszcze drogi, ale pragnącej żyć i pracować dla wspólnej Ojczyzny.

Jeśliby kto chciał hamować te dążenia do jedności, wzniecać nieufność, stawiać sztuczne bariery, działałby wbrew interesom i wbrew umacniającym się nastrojom młodzieży, działałby wbrew postępowi. Byłoby to działanie wsteczne. I w interesie sił wstecznych.

Kto śmiało i zdecydowanie głosi zasadę jedności i dąży do jej realizacji — może liczyć na szerokie poparcie młodzieży. Działalność jego, to zarazem wyciągnięcie ręki do wszystkich, których jeszcze nie ma w szeregach.

Chodźcie razem z nami!

NA TEMATY DNIA

O właściwą rzeczy miarę

W jednym z ostatnich numerów „Kuźnicy" znajdujemy w „Przeglądzie prasy" analizę polemik, prowadzonych z „Kuznicą" przez różne pisma w ciągu ostatniego okresu. Analiza ta sprowadza się do twierdzenia: „Napaści na „Kuznicę" nie odbywają się z czystej miłości do sztuki. Mają one WYRAŹNE INTENCJE POLITYCZNE. Mają na celu, przyczepiając się do drobiazgów i przemilczając lub lekceważąc osiągnięcia zasugerowanie opinii, że lewica jest nie twórcza. WZMOŻENIE TEJ KAMPANII W OKRESIE PRZEDWYBORCZYM wskazuje na to dobitnie".

Wydaje się nam, że tego twierdzenia niesposób zaakceptować bez pewnych zastrzeżeń. Wydaje się nam, że właśnie nasze pismo musi zabrać głos w tej sprawie.

„Kuźnica" jest pismem bezpartyjnym. Ale redaktor „Kuznicy" jest działaczem Polskiej Partii Robotniczej, a w zespole „Kuznicy" jest szereg członków naszej partii. Członków naszej partii, którzy podjęli pracę propagowania ideologii marksistowskiej wśród inteligencji polskiej. Członków partii, którzy położyli niemałe zasługi w tej pracy. Członków partii, którzy chociaż niejednokrotnie błądzą w swej pracy, choć czasami skłonni są przyjąć za marksizm poglądy dosyć odległe od rzeczywistego marksizmu, to jednak stanowią niewątpliwie odcinek frontu intelektualnego lewicy w Polsce, odcinek walki postępu z wstecznictwem, nauki z obskurantyzmem w naszym kraju.

Ale równocześnie trzeba stwierdzić: będąc odcinkiem frontu intelektualnego lewicy w Polsce, „Kuznica" nie jest bynajmniej całym tym frontem. A już stanowczo nie jest nim, jeśli idzie o takie czy inne poruszone przez nią konkretne literackie czy filozoficzne tematy.

Wiele dróg prowadzi do Rzymu. I wiele koncepcji mieści się w ogólnej formule frontu lewicy w Polsce. Nie zawsze peperowiec, ten czy inny konkretny peperowiec ma rację, kiedy spiera się nawet z fideistą, nawet z reakcjonistą NA TEMAT OCENY TEJ CZY INNEJ POWIEŚCI. Może nie mieć racji nawet wtedy, kiedy ten fideista czy reakcjonista rzeczywiście, atakując go, ma na celu przed wszystkim nie treść sprawy a doraźny polityczny zysk. Może nie mieć racji, kiedy, niezależnie od tej osobistej strony, pomylił się w istocie rzeczy. Tym bardziej niesposób traktować jako podkopywanie się pod front intelektualny lewicy polskiej takich czy innych polemik z „Kuznicą" poszczególnych innych demokratycznych pism polskich. Nie znaczy to, że nie wolno reagować na te polemiki. Polemiki są na to, aby na nie reagować. Ale reakcja musi być — do rzeczy, a nie do osoby. Musi dotyczyć TREŚCI SPRAWY.

Może nie mieć racji peperowiec, może nie mieć racji nawet cały zespół, złożony w dużym odsetku z peperowców. Jaskrawy przykład takiego właśnie wypadku daje nam ostatni numer „Kuznicy".

Jaki SENS miały w ostatnim numerze „Kuznicy" przedruki z wioskiego „Don Basilio"? Obóz demokracji polskiej — i PPR jako część tego obozu — wielokrotnie podkreślały, że nie chcą w Polsce walki z religią i walki z Kościołem. Ostatnie wybory przyniosły ku satysfakcji nas wszystkich poważne odprężenie nastrojów na tym odcinku. W tej samej Łodzi, gdzie wychodzi „Kuznica", uczczono zwycięstwo obozu demokratycznego, obozu pojednania wszystkich uczciwych Polaków, uroczystym biciem w dzwony we wszystkich kościołach. Czyżby towarzysze z „Kuznicy" nie dosłyszeli tych dzwonów?

„Kuznica" jest pismem pożytecznym, „Kuznica" jest pismem potrzebnym. Ale to nie znaczy, że „Kuznica posiada monopol na reprezentację marksizmu, na reprezentację lewicy polskiej na odcinku intelektualnym.

Obóz demokracji polskiej, obóz lewicy polskiej nie chce być wciągany w spory, mające bardzo często charakter grupowy, kapliczkowy. Obóz lewicy polskiej uważa że zwłaszcza na odcinku intelektualnym w Polsce można różnymi sposobami służyć sprawie postępu, sprawie demokracji. I tylko w zależności od konkretnych rezultatów tej działalności, od rzeczywistej wartości danego ugrupowania dla Polski Ludowej, nie od jej artystycznego wyznania wiary — zależy ocena każdej grupy literackiej przez obóz lewicy polskiej.

Zmasakrowane zwłoki Jana Stachowiaka

ROCZNICA STALINGRADU

Zwycięstwo, które zadecydowało o losach wojny

2 lutego mija cztery lata od dnia wielkiego zwycięstwa pod Stalingradem.

Bitwa stalingradzka zajmuje wśród wielkich operacji wojskowych okresu drugiej wojny światowej szczególne miejsce, nietylko dlatego, że rozmiarami swymi przewyższa ona wszystkie znane w historii wojen boje, ale przede wszystkim dlatego, że Stalingrad wywarł decydujący wpływ na dalszy rozwój wojny.

W 1942 roku, w drugim roku wojny sowiecko - niemieckiej, Armia Czerwona w śmiertelnych zmaganiach z blokiem faszystowskim prowadziła wciąż walkę przeciw całej potędze faszyzmu.

W grudniu 1941 roku na konferencji waszyngtońskiej mocarstwa sojusznicze przyjęły uchwałę, stwierdzającą, że rozgromienie Niemiec jest najważniejszym zadaniem narodów bloku demokratycznego i że inwazja anglo - amerykańskich wojsk poprzez kanał La Manche na kontynent europejski powinna być dokonana latem 1942 roku.

W oczekiwaniu na drugi front

Jednakże mocarstwa sojusznicze nie spieszyły się z wykonaniem tego zadania, uzależniając otwarcie drugiego frontu w Europie od szeregu warunków, np. od tego, aby obrona przeciwnika na wybrzeżu europejskim nie była zbyt silna i aby ilość niemieckich rezerwowych dywizji we Francji nie przekraczała 12. Z dnia na dzień odwlekano termin inwazji od strony kanału La Manche. Następnie odłożono otwarcie drugiego frontu do 1943 roku. Jesienia 1942 r. wojska sojusznicze wylądowały wprawdzie w Afryce, ale operacja ta miała charakter lokalny i nie mogła wywrzeć wpływu na sowiecko - niemiecki front.

Odwlekanie terminu otwarcia drugiego frontu w Europie spowodowało — rzecz prosta — przedłużenie drugiej wojny światowej, zwiększenie ofiar i cierpień narodów okupowanych, a także w wielkim stopniu utrudniło pozycję armii radzieckiej, która w dalszym ciągu sama prowadziła walkę z głównymi siłami przeciwnika. Już dzisiaj na podstawie dokumentów historycznych stwierdzono, że odwlekanie terminu otwarcia drugiego frontu w Europie nie tłumaczy się brakiem przygotowania anglo - amerykańskiej armii i floty wojennej. Nastrojone antysowiecko reakcyjne koła, dążyły nie tyle do szybkiego rozbicia faszyzmu niemieckiego, ile do osiągnięcia swoich celów politycznych.

Ponowna ofensywa niemiecka

Brak drugiego frontu w Europie pozwolił Niemcom wrócić do równowagi po klęsce, poniesionej pod Moskwą, Tichwinem i Rostowem. Nie obawiając się o swoje zaplecze, Niemcy skierowali znowu wszystkie siły na front sowiecki. Wystarczy nadmienić, że na radziecko - niemieckim froncie latem 1942 r. znajdowało się 179 niemieckich dywizji z ogólnej liczby 250, ponadto 61 dywizji satelitów osi.

Opracowując plany letniej kampanii 1942 roku, dowództwo niemieckie postawiło sobie znowu za cel wykonanie zadania, którego nie udało się wojskom niemieckim wykonać w ciągu pierwszego roku wojny. Zadaniem tym było rozgromienie zasadniczych sił armii radzieckiej, zdobycie Moskwy i zmuszenie Związku Radzieckiego do wycofania się z wojny.

29 czerwca wojska niemieckie, przeszedłszy do ofensywy, rozpoczęły generalną bitwę w kampanii letniej 1942 roku. W realizacji planu tej kampanii Stalingrad zajmował szczególne miejsce. Nie opanowawszy Stalingradu, wojska niemieckie nie mogły bowiem rozwijać ofensywy na północo-wschód w kierunku Kujbyszewa i Saratowa, ani też w kierunku południowo - wschodnim. Aby móc szybciej zdobyć Stalingrad, dowództwo niemieckie rzuciło w tym kierunku główne swoje siły: 6 i 4 armię czołgów oraz 8 armię włoską i 3 rumuńską. W połowie lipca 1942 roku czołowe grupy wojsk niemieckich zajęły rejon Kantimirówki, Tacyńskiej i Bokowskiej.

Największa bitwa w dziejach

Na rozległych obszarach stepów Donieckich rozpoczęła się jedna z największych bitew w historii. Na poszczególnych etapach tej bitwy, w bojach brało udział półtora miliona żołnierzy, 20.000 armat i moździeży, 2.000 czołgów i tyleż mniej więcej samolotów. Bitwa ta trwała bez przerwy i z niesłabnącym napięciem w ciągu 6 i pół miesięcy.

Najwyższe dowództwo armii radzieckiej, zdając sobie sprawę z kapitalnego znaczenia strategicznego Stalingradu, rozumiejąc jakie miejsce zajmują boje stalingradzkie w ogólnym przebiegu kampanii 1942 roku, skoncentrowało uprzednio na froncie stalingradzkim odpowiednio wielkie siły, które w zaciętych bojach zatrzymały ofensywę przeciwnika i pokrzyżowały podejmowane przez Niemców próby zdobycia Stalingradu za pomocą błyskawicznego uderzenia.

Gwałtowne ataki niemieckie powtarzały się w ciągu 4 miesięcy. Za cenę kolosalnych strat w ludziach i sprzęcie wojennym, Niemcom udało się podejść do miasta i wedrzeć się na jego ulice. Na poszczególnych odcinkach frontu Niemcom udało się dojść nawet do Wołgi, jednakże zasadnicze zadanie pozostało nie wypełnione.

Walka o każdy dom

Jeżeli Niemcy w 1940 roku w ciągu 20 dni rozbili wojska francuskie i przeszli pochodem przez Francję od Somme do Loire, to w Stalingradzie wojska hitlerowskie musiały walczyć całymi miesiącami, aby przejść z ulicy na ulicę, zdobycie domu wymagało kilkudziesięciu dni zaciętych walk.

W ciągu 4 miesięcy straty niemieckie pod Stalingradem doszły do 180 tys. zabitych. W tym samym okresie wojska radzieckie zniszczyły około 1500 czołgów niemieckich, ponad 2.000 dział i moździerzy i około 1500 samolotów. Wojska radzieckie wypełniły zadanie, jakie postawił przed nimi Generalissimus Stalin. Zatrzymawszy ofensywę niemiecką i spowodowawszy wykrwawienie wojsk przeciwnika, armia radziecka wygrała czas, potrzebny do przygotowania kontrofensywy.

330 tys. Niemców w kotle

19 listopada wojska radzieckie pod Stalingradem przeszły do ofensywy na całym froncie. Przerwały one linie obrony niemieckiej nad Donem i na odcinku frontu w okolicy Serafimowicz, Klecka, oraz w rejonie jezior na południe od Stalingradu i 23 listopada w rejonie Kałacza zamknęły kleszcze wokół otoczonej 6 i 4 armii niemieckiej. 22 dywizje niemieckie o ogólnej liczebności 330.000, znalazły się w potężnym kotle.

W grudniu 1942 roku, dowództwo hitlerowskie usiłowało za pomocą ataków z zewnątrz zwolnić swoje okrążone wojska, jednakże i ta próba zakończyła się pełnym fiaskiem. Grupa Mannsteina, spiesząca na odsiecz i usiłująca przedrzeć się z zachodu i południo zachodu przez pierścień wojsk radzieckich pod Stalingradem, została całkowicie rozbita.

Znaczenie bitwy stalingradzkiej było kolosalne. Odnosząc zwycięstwo w tej bitwie, dowództwo radzieckie wygrało, w gruncie rzeczy, całą kampanię drugiego roku wojennego i spowodowało przełom w dalszym rozwoju wojny. Inicjatywa przeszła definitywnie do rąk armii radzieckiej, która utrzymała tę inicjatywę do końca wojny.

Od Stalingradu do Berlina

Stalingrad stał się zmierzchem armii hitlerowskiej. Niemcy nie podnieśli się już po klęsce stalingradzkiej. Zwycięskim marszem przeszły wojska radzieckie od Wołgi do Elby, od Stalingradu do Berlina. Legendarni gwardziści 62 armii, broniącej Stalingradu zakończyli w 1945 roku wojnę szturmem Berlina.

Bitwa stalingradzka wywarła olbrzymi wpływ na dalszy rozwój drugiej wojny światowej. Rozgromienie 50 najlepszych dywizji niemieckich oraz rumuńskich i włoskich wojsk pod Stalingradem, wstrząsnęło do gruntu niemiecką machiną wojenną. Złamany został duch armii hitlerowskiej, podcięte korzenie hitlerowskiego Reichu. Włochy faszystowskie wyszły z wojny wiosną 1945 roku. Wojska radzieckie skuły na froncie wschodnim główne siły niemieckie. Tym samym Armia Czerwona umożliwiła wojskom sojuszniczym przygotowanie się do decydujących bitew 1944 i 1945 roku.

Zwycięstwo stalingradzkie stało się natchnieniem dla ruchu oporu w całej Europie.

Wspaniałe zwycięstwo pod Stalingradem było wielkim wkładem Związku Radzieckiego i jego sił zbrojnych do wspólnej sprawy walki wszystkich miłujących wolność narodów przeciwko faszyzmowi niemieckiemu, walki o triumf pokoju i demokracji.

N. PAROTKIN
podpułkownik

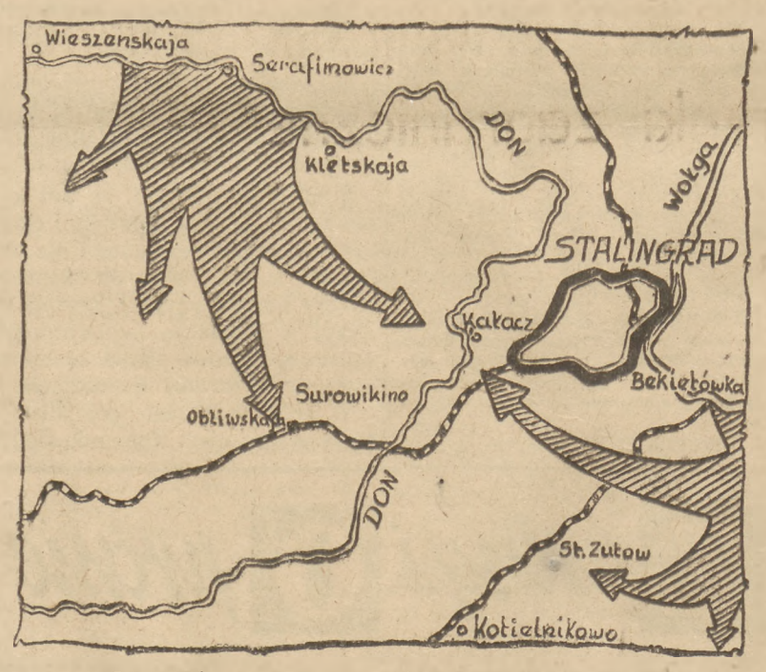

Otoczenie armii niemieckiej pod Stalingradem

Lud hiszpański nie ugiął się

pod dyktaturą Franco

Ruch oporu i prasa podziemna Hiszpanii

Paryskie pismo „Action" zamieściło następujący artykuł, napisany przez Joana Comorera, generalnego sekretarza Zjednoczonej Partii Socjalistycznej Katalonii:

Chwilowe zwycięstwo Franco i jego Falangi nie oznaczało nigdy, że ludy Hiszpanii uznały się za pokonane. Zamiast ugiąć się przed nałożoną przez międzynarodowy faszyzm dyktaturą, ludy Hiszpanii walczyły i nadal walczyć będą bez wytchnienia, aż do ostatecznego zwycięstwa.

W ostatnich czasach działalność antyfrankistowska wewnątrz naszego kraju wzmogła się. Duch oporu wzmocnił swą organizację, ulepszył metody walki, a jego ośrodki kierownicze udoskonaliły swą pracę i swą jakość.

Katalonia, jak zwykle, zajęła przodujące miejsce we wspólnej walce wszystkich narodów Hiszpanii. Właśnie w Katalonii doszło do najpoważniejszych ruchów strajkowych, a mianowicie w Barcelonie, Mataro, Montgat, Badalonie, Sabadell, Manresa itd. Tak samo chłopi z Bellois, Piera, Granollers Martorell, Vic podnieśli bunty przeciw bandytom z „kontroli skarbowej".

W tych coraz bardziej zażartych zmaganiach pierwszorzędną rolę odgrywa nasza prasa, wychodząca w Hiszpanii, mimo zakazu rządu Franco. W Katalonii ukazuje się „Treball" — centralny organ naszej partii, „Las Noticias" — organ U.G.T. (Związku Związków Zawodowych), „Ejercito y Democracia" — organ naszego komitetu polityczno - wojskowego, „Lluita" i „Juliol" — organy Zjednoczonej Młodzieży Socjalistycznej itd. Wszystko to są podziemne dzienniki, które wychodzą regularnie i są szeroko rozpowszechnione.

W pierwszych szeregach walki przeciw Franco i Falandze stoi, jak zawsze, nieugięta klasa robotnicza, pociągając za sobą swym przykładem także i inne demokratyczne i patriotyczne siły naszego narodu. Robotników w ich walce prowadzi Zjednoczona Partia Socjalistyczna Katalonii, jedyna partia klasy robotniczej, partia ludu katalońskiego. Polityka jedności w walce antyfrankistowskiej opanowała katalońskie masy ludowe i przynosi nadzwyczajne sukcesy.

Demokratyczne masy całego świata, zmobilizowały się, by nam pomóc w walce. Dzięki ich pomocy, ostatnie posiedzenie ONZ przyniosło bardziej pozytywne decyzje.

Wobec perspektywy zwycięstwa naszej antyfrankistowskiej i demokratycznej sprawy nasuwa się jeden wniosek: jedynie drogą bezwzględnej walki przeciw Falandze i frankizmowi, jak również przeciw tym wszystkim, którzy chcieliby doprowadzić do jakiegoś połowicznego, reakcyjnego, antydemokratycznego rozwiązania, mogą ludy Hiszpanii odrodzić Republikę i odzyskać swą wolność narodową, społeczną i polityczną.

Ponieważ tak to rozumiemy, ponieważ chcemy żyć jako wolni ludzie i przyczynić się do demokratycznego rozwoju naszej Hiszpanii i świata, walczymy i zdecydowanie walczyć będziemy aż do zwycięstwa.

Musimy czym prędzej zlikwidować

te skandaliczne nadużycia

Tygodnik angielski „New Statesman and Nation", zamieszcza artykuł na temat stosunków polsko - brytyjskich, w którym pisze m. inn.:

Rządy państw zachodnich mogą przesłać noty protestacyjne do Warszawy, ale cóż należy uczynić dalej?

Musimy przede wszystkim udowodnić, iż nie udzielamy — jak wydaje się większości Polaków — pomocy pewnym ugrupowaniom polskim, które chciałyby na nowo pogrążyć swoją Ojczyznę w odmęt wojny domowej i międzynarodowej.

Z zadowoleniem konstatujemy, iż wielu członków parlamentu brytyjskiego oburza się, że były polski rząd emigracyjny korzysta — lub też może uzurpuje sobie — specjalne prawa bez najmniejszych podstaw prawnych.

Oficerowie generała Andersa ciągle jeszcze aresztują Polaków w Wielkiej Brytanii, stawiają ich przed sądami wojennymi i skazują na długoletnie kary więzienne.

Andersowcy otrzymują dość wielki przydział papieru, aby móc wydawać trzy dzienniki, cztery tygodniki, kilka miesięczników i biuletynów.

Polski Korpus Przesiedleńczy, który podlega brytyjskiemu ministerstwu spraw wojskowych jest formacją czysto wojskową. Tymczasowy komitet finansowy, który miał zlikwidować wszystkie sprawy, związane z byłym polskim rządem emigracyjnym, zatrudnia obecnie jeszcze 400 urzędników.

Rząd brytyjski nie zastosował się do przykładu Stanów Zjednoczonych i nie zwrócił rządowi polskiemu złota polskiego wartości 10 milionów funtów.

Jeżeli chcemy utrzymać „sympatie dla Zachodu" patriotów polskich, to musimy czym prędzej zlikwidować te skandaliczne nadużycia.

40 rocznica śmierci

wielkiego chemika Mendelejewa

Dn. 2 lutego koła naukowe obchodzić będą 40 rocznicę śmierci wielkiego chemika rosyjskiego Mendelejewa. Akademia Nauk ZSRR zwołuje specjalną sesję, poświęconą Mendelejewowi i rozwojowi jego naukowego dziedzictwa.

Mendelejew zajmuje szczególne miejsce wśród wybitnych chemików rosyjskich, którzy osiągnęli sławę światową. Jest on twórcą systemu okresowego pierwiastków i autorem książki „Zasady chemii", w której po raz pierwszy w ogólnej i systematycznej formie podał olbrzymią ilość oderwanych faktów i obserwacji.

Prace naukowe Mendelejewa dotychczas wywierają olbrzymi wpływ na rozwój nauk fizycznych i chemicznych. Prawo okresowe pozwoliło Mendelejewowi nie tylko ustalić dokładną współzależność między chemicznymi i fizycznymi własnościami ciał, ale przepowiedzieć odkrycie wielu nowych pierwiastków, wówczas jeszcze nieznanych.

Myśli Mendelejewa o wykorzystaniu chemii do rozwoju przemysłu i rolnictwa zostały zrealizowane przez Związek Radziecki. Już około 1890 roku, Mendelejew zwrócił uwagę na bogactwa złóż mineralnych na Uralu, który stał się dziś jednym z największych ośrodków przemysłowych w kraju. Przepowiedział wielki rozwój przemysłu nawozów sztucznych, które teraz odgrywają tak ważną rolę w rolnictwie Azji Centralnej i w okolicach podbiegunowych.

Rząd ZSRR ufundował nagrodę imienia Mendelejewa, za odznaczające się prace z dziedziny chemii i fizyki.

Dlaczego reakcyjna prasa anglosaska protestuje

„France Nouvelle" o sytuacji w Polsce po wyborach

Prasa francuska w dalszym ciągu poświęca wiele uwagi sytuacji politycznej w Polsce po wyborach.

Tygodnik „France Nouvelle", omawiając niezadowolenie reakcyjnej prasy anglosaskiej z wyniku wyborów w Polsce, pisze:

„Czy należy uznać wybory polskie za legalne i ważne? Nieliczne poważniejsze incydenty, które miały miejsce, powstały wyłącznie z winy band terrorystycznych. Wszyscy korespondenci i obserwatorzy zagraniczni stwierdzają, że wybory odbyły się bez nacisku. Frekwencja wyniosła 89,9 proc. wyborców, a liczba wstrzymujących się od głosowania byłaby jeszcze mniejsza, gdyby napady terrorystyczne i pogróżki bandytów nie zakłóciły w niektórych okręgach porządku publicznego.

Ciekawe, że jedynym krajem w Europie Środkowej i Południowo - Wschodniej, w którym Anglosasi wcale nie protestowali w związku z wyborami... jest monarchistyczno - faszystowska Grecja Tsaldarisa. Mimo że brytyjska misja parlamentarna po powrocie z Grecji zalecała przeprowadzenie w Grecji nowych wyborów, które by bardziej zasługiwały na miano powszechnych.

W nowopowstającym świecie demokratyczna Polska bronić będzie polityki pokoju i przyjaźni ze wszystkimi narodami.

Francja, związana z nią tradycyjną przyjaźnią i wspólnymi interesami, Francja demokratyczna, może się tylko cieszyć z takiego stanu rzeczy".

Po ogłoszeniu wyniku wyborów w tym samym tygodniku „France Nouvelle" ukazała się karykatura, którą zamieszczamy poniżej.

„Mikołajczyk: Jakie niskie uderzenie!"

Nastąpił poważny zwrot

w opinii polskiej

Wrażenia korespondenta „New Republic" z pobytu w Warszawie

Korespondent tygodnika „New Republic" pisze o swoich wrażeniach w Polsce:

„W lokalu wyborczym obserwowałem starego księdza, który oddawał swój głos. Wyszedłem za nim na ulicę i rozpocząłem rozmowę. Nosiłem mundur amerykańskiego korespondenta wojennego i byłem zdziwiony, kiedy ksiądz oświadczył, iż oddał głos swój na blok stronnictw demokratycznych. Powiedział on, iż jego zdaniem zwycięstwo wyborcze PSL mogło by tylko doprowadzić do wojny domowej, a naród pragnie przede wszystkim spokoju. „Udzieliłem poparcia rządowi, który zagwarantuje Polsce pokój i odbudowę" — stwierdził ksiądz.

Wielu przedstawicieli państw neutralnych wyraziło przekonanie, iż w ostatnich miesiącach nastąpił poważny zwrot w opinii polskiej i że rząd zyskuje coraz więcej zwolenników. Składają się na to dwa bardzo ważne powody: pierwszy, to olbrzymie osiągnięcia rządu na polu gospodarczym, a drugie, to polityka amerykańska wobec Niemiec i słynne przemówienie Byrnesa w Stuttgarcie.

Przejeżdżałem ulicami Warszawy. Nie ma chyba drugiego tak zniszczonego miasta w Europie. Zniszczenia Warszawy przewyższają wszystko, co widziałem dotychczas — pisze dalej korespondent — nawet Berlin. A jednak Polacy dokonali nieprawdopodobnego wyczynu. Miasto, w którym 80 proc. budynków uległo zniszczeniu z powodu działań wojennych, bombardowania lub też zostało wysadzonych w powietrze przez Niemców po powstaniu, powraca do życia. Wszędzie widać piękne, jasno oświetlone sklepy i pociągające wystawy. Ludność na ogół jest dobrze ubrana. Polacy, których znam jeszcze z czasów londyńskich i którzy powrócili do Polski, jako zwolennicy Mikołajczyka, oświadczyli mi, iż od czasu słynnego przemówienia Byrnesa w Stuttgarcie, oddalili się od PSL.

GŁOS WYBRZEŻA

Kronika Wybrzeża

MANIFESTACJA W WEJHEROWIE Z OKAZJI ZWYCIĘSTWA

Z inicjatywy Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Bloku Demokratycznego w Wejherowie odbyła się wielka manifestacja z okazji zwycięstwa Bloku. W manifestacji wzięło udział wojsko z orkiestrą, stronnictwa polityczne ze sztandarami, związki zawodowe i organizacje. Przemówienia na rynku wygłosił wicestarosta morski, ob. Gumper, prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego, Bordin i przedstawiciel wojska. Manifestację zakończyła salwa honorowa oddziałów wojskowych.

KURS DLA BIBLIOTEKARZY WIEJSKICH

W lokalu Biblioteki Miejskiej w Słupsku odbył się trzydniowy kurs dla bibliotekarzy wiejskich. Kurs zorganizowany został z inicjatywy inspektoratu szkolnego w Słupsku.

MŁODZIEŻ KASZUBSKA — NA DANINĘ NARODOWĄ

Młodzież kaszubska gimnazjum państwowego w Kościerzynie złożyła na Daninę Narodową 2.350 zł. Nadmienić należy, że młodzież tejże szkoły zakupiła swego czasu kilka obligacji pożyczki odbudowy.

KURS PILOTAŻU MOTOROWEGO

Akademicki Klub Lotniczy przy Aeroklubie w Gdańsku organizuje w okresie od dnia 17 lutego do 1 czerwca br. teoretyczny kurs pilotażu motorowego. Kurs odbywać się będzie w Auditorium Maximum Politechniki Gdańskiej. Zajęcia praktyczne odbywać się będą w Okręgowych Warsztatach Lotniczych we Wrzeszczu. Ukończenie kursu jest koniecznym warunkiem przyjęcia do Szkoły Pilotów.

W ŚWIETLICY SAMORZĄDOWCÓW

Niedawno otwarta w Gdyni świetlica pracowników samorządowych rozwija coraz żywszą działalność. W świetlicy odbywają się już środy literackie, w których biorą liczny udział pracownicy różnych instytucji. W najbliższym czasie rozpoczną się w świetlicy koncerty z płyt.

TCZEW I STAROGARD NA DANINĘ NARODOWĄ

Na Daninę Narodową do dnia 23 stycznia br. pow. tczewski wpłacił ponad 15, starogardzki ponad 14 milionów zł. Ludność obu powiatów wykazuje całkowite zrozumienie dla spraw odbudowy naszego państwa.

POMOC LEKARZY WOJSKOWYCH DLA WSI

Jak donoszą nam z gromady Kamienica Szlachecki, powiat Kartuzy, w gminie Łęczyca, powiat Lębork i w wielu innych wsiach i osiedlach stacjonujący lekarze jednostek wojskowych niosą pomoc młodzieży wiejskiej i dziatwie szkolnej, jak również zaopatrują w potrzebne medykamenty.

Życzliwe ustosunkowanie się wojska do ludności wiejskiej stwarza serdeczne więzy przyjaźni.

15 DZIECKO OB. KAMIŃSKIEGO

Ob. Kamiński, zamieszkały we wsi Osowo pow. Złotów, zasłużony w walce z niemczyzną autochton, został szczęśliwym ojcem piętnastego z kolei dziecka. W imieniu Prezydenta RP — ojcem chrzestnym młodego obywatela został starosta Paruszewski.

Z TEATROWYCH KIN

TEATRY

MARYNARKI WOJENNEJ, Gdynia, Skwer Kościuszki 12, godz. 19.30 — „Szkarłatnie Róże" — komedia de Benedettiego z udziałem K. Popławskiej.

DRAMATYCZNY, Sopot, Rokossowskiego 41, godz. 19.30 „Nieboszczyk Pan Pic", sztuka Chapuis w reżyserii J. Merunowicza, z udziałem W. Jarszewskiej i H. Halacińskiej, dekoracje — Haupta.

KINA

GDYNIA — „Warszawa" — „Powrót o świcie".
„Atlantic" — „A imię ich milion".
GRABOWEK — „Fala" — „Zakazane piosenki".
CHYLONIA — „Promień" — „Nowe pokolenie".
GDAŃSK — „Światowid" — „Wołga-Wołga".
SOPOT — „Bałtyk" — Zamieć śnieżna".
„Polonia" — „Zakazane piosenki".
WRZESZCZ — „Bajka" — „Kwiat miłości".
OLIWA — „Polonia" — „Gunga Din".
SŁUPSK — „Polonia" — „Zygmunt Kłosowski".
TCZEW — „Wisła" — „Maskarada".
LĘBORK — „Fregata" — „Daleka droga".
PUCK — „Mewa" — „Podrzutek".
WEJHEROWO — „Świt" — „Piętnastoletni kapitan".

WYSTAWY

Salon Wystawy „Polonii", Gdańsk—Wrzeszcz, al. Rokossowskiego 15.
Wystawa obrazów pt. „Danina Narodowa" połączona z loteryjną wyprzedażą na podstawie biletów wstępu.

Rozwój elektryfikacji na Wybrzeżu

Nowe siłownie i setki kilometrów linii usprawnią pracę portów

Cyfry ilustrujące odbudowę Zakładów Elektrycznych Wybrzeża są wskaźnikiem szybkiego odrodzenia się życia gospodarczego na Wybrzeżu i osiągnięć w zakresie odbudowy, zapoczątkowanej w 1945 r. uruchomieniem siłowni wodnej Straszyn i linii Straszyn—Gdańsk. Już dnia 15 sierpnia 1945 r. rusza pierwszy zespół 4.000 KW siłowni Ołowianka w Gdańsku. W obecnej chwili jest czynnych 29 siłowni o mocy 58.740 KW, które rozprowadzane są przez 5.400 km linii rozdzielczych i 1189 stacji transformatorowych. W ciągu 1946 r. zostało włączonych do sieci elektrycznej 940 wsi.

Ilość abonentów wzrosła z liczby 7.300 w lipcu 1945 do 111.027, w chwili obecnej.

Również produkcja wzrasta gwałtownie: z 767.200 KWh w lipcu 1945 r., dochodzi w grudniu 1945 r. do 7.840.404 KWh, zaś w grudniu 1946 r. do 14.039.754 KWh.

ENERGIA ELEKTRYCZNA — TO ŻYCIE NASZYCH PORTÓW

Mimo tego imponującego wzrostu, produkcja nie osiągnęła jeszcze stanu przedwojennego na terenie ZEW (Związku Elektrycznego Wybrzeża). Zmiany granic i zniszczenia wojenne stworzyły brak mocy, o tyle niebezpieczny, że energia elektryczna jest zasadniczym elementem pracy portów. Niezależnie od konieczności dostarczania portom wystarczającej ilości energii, dostawa jej musi być absolutnie pewna, aby nie było przestoju, jak również energia musi być tania, jako jeden z elementów konkurencyjności naszych portów.

By sprostać powyższym zadaniom, konieczne są inwestycje, przede wszystkim dla powiększania źródeł energii na Wybrzeżu. Zanim rozpatrzymy ich charakter i wielkość, należy zanalizować zapotrzebowanie mocy, które kształtuje się następująco: przyjmując średnio od 1,8 KWh na tonę, w zależności od rodzaju przeładunku, zapotrzebowanie portów będzie wynosić w roku 1950 — 35,5 miliona KWh, a w roku 1960 — 45 mil. KWh.

Żeby pokryć powyższe zapotrzebowanie, biorąc również pod uwagę zwiększenie ruchu w naszych portach, za najcelowszą należy uznać budowę siłowni o mocy ca 100 MW w Gdańsku.

System energetyczny Wybrzeża wiązałby się z południem linią zachodnią od elektrowni w Bobrowej Górze i Górzewie, i wschodnią od Bydgoszczy i elektrowni wodnych na Brdzie. Każda z tych linii dawała by dodatkową rezerwę mocy około 20 MW i pozwalała by na wyrównanie krzywej obciążeń z sąsiednich okręgów.

PLANY NA ROK 1947

Jak wyglądają te zamierzenia w perspektywie 1947 r. dla Zakładów Elektrycznych Wybrzeża?

Budżet inwestycyjny preliminowany był na 767 milionów zł. Sumą tą miały być ujęte następujące prace: budowa nowego kotła na Ołowiance, roboty wstępne dla ustawienia turbiny 10 MW w siłowni Nowa Stocznia, dalsza odbudowa siłowni Gródek w Gdyni, siłownia Hel, remont śluz, jazów i bagrowanie Raduni, odbudowa drobnych siłowni wodnych, budowa linii 60 KW Gdynia—Lębork, budowa linii Gdańsk—Tczew—Starogard 60 KW, budowa 683 km linii 15 KW, 50 km linii kablowej, 250 stacji transformatorowych, 504 km linii niskiego napięcia, instalacja 1.600 lamp ulicznych, elektryfikacja 160 wsi, remont budynków i magazynów na Ołowiance.

ELEKTRYFIKACJA WSI

Preliminowane kredyty zmniejszono do 250 milionów zł, wskutek czego odpada budowa linii Gdynia—Lębork, a inwestycje w elektrowniach i sieciach trzeba zredukować do 50 proc. Szczególnie bolesne jest to ze względu na elektryfikację wsi.

Sprawa elektryfikacji wsi wymaga bliższego omówienia. Stan elektryfikacji przedstawia się następująco: Ziemie Odzyskane 85 proc., Tczew 75 proc., powiat morski 20 proc., kartuzki i kościerski — 15 proc.

Uszkodzenia wynoszą średnio na wysokim napięciu do 35 proc., na niskim do 60 proc. Dotychczas odbudowano 926 km sieci, pobudowano na nowo 14 stacji transformatorowych.

Reasumując należy stwierdzić, że przed energetyką Wybrzeża stoją ogromne zadania, których wypełnienie usprawnia działalność portów i zwiększa rozwój przemysłu. Dotychczasowe osiągnięcia upoważniają do stwierdzenia, że zadanie to zostanie wypełnione, pod warunkiem, że będą postawione do dyspozycji ZEW odpowiednie fundusze.

Przemysł przetwórczy pracuje na eksport

Zdobywamy rynki zagraniczne

Prezes CUPu, min. Bobrowski, w swym przemówieniu na Zjeździe Wybrzeża, omawiając drogi rozwoju naszego eksportu, zaznaczył, że oprócz eksportowanych do tej pory w ramach umów surowców i półfabrykatów, zamierzamy również wywozić wyroby rozwijającego się przemysłu przetwórczego.

Każdy z czytelników zapyta zapewne, jakie mamy szanse eksportowania, bez uszczerbku dla naszego jeszcze głodnego rynku krajowego?

Odpowiedź dają stale rosnące cyfry naszej produkcji, która po zniszczeniach wojennych odradza się z każdym dniem. Dla zilustrowania podamy cyfry naszych połowów. W roku 1945 złowiono 2.604.766 kg ryb wartości 94.201.159 zł, a już w jednym miesiącu listopadzie 1946 r. złowiono 2.385.274 kg wartości 92.944.394 zł.

Dla przemysłu przetwórczego i konserwowego sprawą bardzo ważną są realne wyniki połowów, które przy stałym zwiększaniu się taboru rybackiego bałtyckiego i dalekomorskiego, zapewnią naszemu przemysłowi dostateczną ilość ryb.

Wprawdzie, ostatnio w fabrykach przetwórczych dało się zauważyć pewne osłabienie produkcji, lecz jest to wyłącznie wynikiem słabszych w tym okresie połowów i jednocześnie coraz większej sprawności naszych fabryk.

Ostatnio wywieziono piątą już z kolei partię solonego łososia do Anglii w ilości 5.678 kg.

Jest to partia niewielka, ale efekt w bilansie wywozowym będzie duży, gdyż ryba ta, jako poszukiwany rarytas, ma wysoką cenę na rynku światowym.

Zaznaczyć należy, że projektowany eksport artykułów przetwórczych nie wpłynie ujemnie na rynek krajowy, który jest w tej chwili dostatecznie nasycony.

Wyżej podane fakty stawiają przed naszym przemysłem nowe zadania wywozowe. Eksport jest konieczny, chociażby ze względu na to, że za nasze towary otrzymamy w ramach umów inne bardziej nam potrzebne artykuły. Plusem naszego przetwórstwa jest jego jakość, znana już w świecie, mimo krótkiego okresu wymiany. Nasze konserwy są już dziś poszukiwane i osiągają na światowych rynkach ceny zadawalające.

Obok przetworów rybnych zamierzamy również eksportować przetwory mięsne, owocowe i bekony. I w tym wypadku nasza zdolność produkcyjna urealniona jest już pewnymi cyframi, które mogą napawać nas nadzieją.

Stan pogłowia zwiększa się z każdym dniem, zaś braku owoców w Polsce nie odczuwaliśmy nigdy. Jeśli zaś chodzi o nabywcę, to takich znajdziemy mnóstwo, gdyż wyroby nasze znane są już od dawna na świecie i np. Anglia zasypuje nas ofertami na dostawę bekonów. Nie ulega wątpliwości, że nasze kierownicze czynniki handlowe z ofert tych skorzystają, chociażby ze względu na zachowanie rynku. Plan 3-letni, który postawił przed naszą gospodarką wielkie zadania nasycenia kraju, nie ucierpi bynajmniej na tym, gdyż z każdym dniem zwiększa się prężność naszej produkcji, zwiększają się nasze możliwości.

Ponad wszystko powinna górować zasada, że kraj nasz musi się stać krajem o ustalonej marce na rynkach świata.

M.

Wojew. gdańskie zdało świadczenia rzeczowe

Krzyże zasługi dla pracowników Urz. Wojew.

30 stycznia odbyła się w gdańskim Urzędzie Wojewódzkim podniosła uroczystość dekoracji Krzyżami Zasługi 34 pracowników oddziału Świadczeń Rzeczowych oraz przedstawicieli „Społem".

Na uroczystość tę przybył z Warszawy dyrektor Departamentu Świadczeń Rzeczowych w Min. Aprowizacji i Handlu, tow. Mierzwiński, który na mocy rozporządzenia z dnia 23 stycznia, ma zlikwidować ostatecznie na terenie województwa gdańskiego aparat administracyjny Świadczeń Rzeczowych.

W oficjalnej części uroczystości głos zabrał dyr. Mierzwiński, oznajmiając zebranym wynik bilansu z dnia 13 grudnia. Według ścisłych danych województwo gdańskie zdało na czas w przewidzianych normach świadczenia rzeczowe, jako pierwsze w kraju. Mówca podkreślił, że czyn ten jest tym bardziej chwalebny, jeśli się weźmie pod uwagę fakt, iż sytuacja gospodarcza i ludnościowa na terenie województwa gdańskiego była w pierwszym okresie bardzo krytyczna.

Mimo tak wielkich zniszczeń, mimo braków w ziarnie i sprzężaju — ludność województwa gdańskiego wykazała swoją obywatelską postawę, zdając na czas świadczenia rzeczowe.

Aktu dekoracji dokonał w obecności dyr. Mierzwińskiego i na jego zaproszenia, tow. wojewoda, inż. Żralek, dekorując Złotymi Krzyżami Zasługi kierownika Wojewódzkiego Oddziału Świadczeń Rzeczowych, tow. mgr Chmurzyńskiego i starostę pow. kartuskiego, ob. Zaparuchę Bronisława. Ponadto Srebrnymi Krzyżami odznaczono jedenastu pracowników oddziału, przedstawicieli „Społem" i urzędników samorządu. Bronzowe Krzyże Zasługi otrzymało 21 przedstawicieli gminnych i gromadzkich oddziałów Świadczeń Rzeczowych.

M.

Z naszych portów

KURS ŻEGLARSKI W GDYNI

Yacht Klub Polski w dniu 4 lutego br. rozpoczyna specjalny teoretyczny kurs żeglarski, który będzie trwał do końca marca br. Drugi taki kurs zorganizowany zostanie również w Gdyni dla uczestników z całej Polski. Yacht Klub Polski w nadchodzącym sezonie dysponować będzie 20 jachtami, które obecnie podlegają remontowi.

M/S „LECHISTAN" W PORCIE GDYŃSKIM

W strefie wolnocłowej przycumował do nabrzeża m/s „Lechistan". Piękny ten motorowiec zbudowany został w roku 1929 na stoczni Ericksberg w Goteborgu na zamówienie przedsiębiorstwa „Żegluga Polska" dla linii Lewantyńskiej (Bliskiego Wschodu — Egipt, Palestyna, Grecja, wyspy morza Śródziemnego). M/s „Lechistan" długości 305 stóp, ma 1.937 BRT, jest wyposażony w motory Diesla firmy Ericksberg, o sile ogólnej 2.000 HP. Jest on typowym statkiem pasażerskotowarowym, ponieważ oprócz pomieszczeń dla oficerów i załogi posiada dziewięć kabin pasażerskich.

ZATRUDNIENIE W STOCZNIACH

Zatrudnienie w stoczniach ZSP wzrosło w ciągu roku 1946 z 5.000 do 7.700 pracowników. W grudniu ub. roku stan zatrudnienia powiększył się o 400 osób.

PRZERWA W ROZMINOWANIU PORTU GDYŃSKIEGO

Silne mrozy, trwające już kilka tygodni na Wybrzeżu, spowodowały przerwę w dalszym rozminowaniu portu gdyńskiego. Prawie cały port gdyński jest już rozminowany. Pozostał jedynie nieoczyszczony z min basen Prezydenta, część basenu 7. Jednostki radzieckie, rozminowywujące port gdyński, oczekują na polepszenie się warunków atmosferycznych, aby móc dalej prowadzić swą pracę.

OTRZYMALIŚMY 812 KONI

Duński statek „Meottee Skou" przywiózł w dniu 29 stycznia do Gdyni 812 koni. W tym dniu weszło do portu gdyńskiego 10 statków, a wyszły 4 statki, zabierając drobnicę, węgiel oraz 1.154 tony cementu do ZSRR.

REMONT SILNIKÓW DO KUTRÓW RYBACKICH

Stocznie rybackie przeprowadzają remonty silników do kutrów rybackich. Stocznia w Gdyni remontuje obecnie 4 silniki. Remont silników prowadzony jest również w Stoczni rybackiej w Nowym Warpnie i innych miejscowościach.

Ruch statków w porcie gdańskim

Żywność i medykamenty dla Polski

W tych dniach wszedł do portu gdańskiego kanadyjski statek „Mount Sandra", przywożąc transport drobnicy w ilości 3.992 ton. Na ładunek składają się 12 skrzyń ubrań używanych, konserwy mięsne i płatki owsiane, 7 skrzyń tokarń oraz części zapasowe do siewników. Statek amerykański „Spartanburg Viktory" przywiózł do portu gdańskiego 757 koni i 378 ton paszy z Neport News.

Statek polski s/s „Wisła" przywiózł z Antwerpii, prócz pasażerów drobnicę w ilości 2.102 ton. W tym szmaty wełniane, bawełnę, artykuły fotograficzne, odzież.

W tych dniach przybył polski statek „Lechistan". Duński parowiec „Phoenix" przywiózł z Anbus 407 koni, a brytyjski statek „Empire Gafer" przywiózł z Liverpool towary UNRRA, jak ciągniki, części maszyn, tokarki, prasy, generatory, pompy, urządzenia telefoniczne, taśmy izolacyjne itp.

Wreszcie duński statek „Yrsa" przywiózł z Kopenhagi do Gdyni drobnicę w postaci żywności, medykamentów dla Polskiego Czerwonego Krzyża, nasiona dla „Społem" i t. p. W porcie gdańskim obecnie stoją 4 polskie statki: „Hel", „Narwik", „Wisła" i „Śląsk".

Gdy prawda o Polsce zwycięża

Polacy z Belgii wracają do kraju

Na polskim statku „Lechistan" przybyła w tych dniach do Polski delegacja kobiet polskich z Belgii w osobach Wiśniewskiej Ireny żony górnika i Słomian Marii żony pracownika konsulatu R.P. w Brukseli. Po przybyciu do Gdyni przedstawicielki kobiet polskich w Belgii nawiązały kontakt z miejscową organizacją Ligi Kobiet. Wraz z przewodniczącą gdyńskiego Oddziału Ligi Kobiet tow. Skarżyńską zwiedziły one miasto i port. Między innymi złożyły wizytę prezydentowi miasta Gdyni tow. Zakrzewskiemu.

DARY DLA GÓRNIKÓW I SIEROT

Przedstawicielki kobiet polskich w Belgii przywiozły do kraju dary dla naszych górników i dla sierot po poległych bojownikach o wolność. W roku ubiegłym powróciło z Belgii do kraju około 6000 Polaków, przeważnie górników. Pracują oni w naszym przemyśle węglowym. Aby wydajność ich pracy, poświęconej odbudowie kraju, była jak największa, społeczeństwo polskie w Belgii z zebranych ofiar zakupuje dla nich elektryczne przyrządy do pracy. Delegatki przywiozły 85 nowoczesnych świdrów, przy użyciu których 85 górników zwiększy wydobycie węgla o 7000 ton miesięcznie.

PRAGNIEMY POWRÓCIĆ DO KRAJU JAK NAJSZYBCIEJ

W celu przyjścia z pomocą dzieciom — ofiarom wojny, społeczeństwo polskie w Belgii przeprowadziło zbiórkę odzieży. Ofiary składali wszyscy Polacy bez różnicy przekonań politycznych. Zbiórka przeprowadzona przez Związek Kobiet Polskich im. Marii Konopnickiej przyniosła 1 i pół tony odzieży, która zostanie rozdzielona wśród sierot polskich.

Ob. Wiśniewska Irena zapytana przez naszego współpracownika zwierza się: „Nigdy nie mogliśmy zapomnieć o Polsce, o naszych ojczystych stronach. Zawsze marzyliśmy o powrocie". Słowa te znajdują potwierdzenie w doskonałej polszczyźnie, jaką posługuje się ob. Wiśniewska choć nie była już w kraju 23 lata. Ob. Słomian Maria opowiada: „Rozpłakałam się, gdy po wieloletniej tęsknocie za krajem stopa moja dotknęła polskiej ziemi. Gdyśmy zbliżały się do Gdyni nigdy nie przypuszczałyśmy, że jest ona taka piękna, że mimo tak ogromnych zniszczeń port polski pracuje normalnie. Gdy wrócimy do Belgii będziemy z całego serca namawiać rodaków, by wracali do kraju. Lecz oni namowy nie potrzebują! W roku ubiegłym wróciło już 8 tys. Zapisało się na wyjazd do kraju, który nastąpi w marcu, około 4 tysięcy. Niewątpliwie w czasie późniejszym powróci i pozostała rzesza rodaków, których liczba przed wojną w Belgii wynosiła około 35 tysięcy.

WSZĘDZIE DOBRZE — W DOMU NAJLEPIEJ

Uzupełniając słowa swej koleżanki, ob. Wiśniewska opowiada o warunkach życia i pracy Polaków w Belgii. Emigracja Polaków do Belgii zaczęła się w roku 1923. Największe jej nasilenie przypadło na lata 1928—29. Polacy mogli znaleźć zatrudnienie jedynie w kopalniach.

Społeczeństwo belgijskie początkowo niechętnie ustosunkowało się do polskich emigrantów za chlebem. Pozbawieni opieki ze strony własnego rządu byli oni pozostawieni na pastwę losu. Jakże teraz zmieniło się nastawienie Belgów! — mówi ob. Wiśniewska. Gdy przekonali się, że Polacy znajdą chleb we własnej Ojczyźnie, zaś Belgia może utracić tanią siłę roboczą, niechętnym okiem patrzą na wyjazd Polaków do kraju i namawiają często do pozostania. Lecz nikt nie zostanie, gdyż wszędzie dobrze, a w domu najlepiej!

Młodzież polska, opowiada z kolei ob. Maria Słomian, odniosła w Belgii wielki sukces. Polscy chłopcy i dziewczęta w szkołach belgijskich stale zdobywały pierwsze miejsca, odznaczenia i nagrody szkolne, co często wywoływało, zrozumiałą zresztą, zawiść ludności belgijskiej.

W ramach repatriacji Polaków z Belgii przybędzie do kraju wielu młodych, dobrze przygotowanych fachowców.

WIERZYMY W ZWYCIĘSTWO

Po kapitulacji Niemiec — opowiadają delegatki — przybyło do Belgii wielu polskich emigrantów politycznych, którzy nie mogą zgodzić się z przeprowadzonymi w Polsce reformami. Pożera ich jednak tęsknota za krajem. Zwalczają ją rozsiewaniem bezsensownych plotek. Obawiają się pisać listy do swych rodzin w kraju, ponieważ rzekomo za te listy grozi ich odbiorcom Sybir. Obawia się nawet czytać listy otrzymywane z kraju, jako zarażone jadem komunizmu. Nienawiść swoją i tęsknotę topią w wódce. Mamy jednak nadzieję — mówi ob. Irena Wiśniewska, że opamiętają się. Będziemy nad tym pracować i wierzymy, że prawda o Polsce i zdrowy rozsądek ostatecznie zwyciężą.

(Jog)

Von dem Bach potwierdza odpowiedzialność Fischera za gehennę ludności Warszawy po powstaniu

Kat powstania warszawskiego o roli byłego gubernatora

Sala sądowa wypełniona była wczoraj po brzegi publicznością. O godz. 9.30 dzwonek. Wszyscy wstają. Na salę wchodzą przedstawiciele Najwyższego Trybunału.

Przewodniczący sędzia Günther otwiera wczorajszą sesję słowami: „Proszę wprowadzić świadka von dem Bacha".

Fotoreporterzy z Filmu Polskiego ustawiają się przy aparatach. Zabłysły jupitery, słychać szum motorów. Von dem Bach wchodzi w asyście straży na salę. Wysoki, szczupły mężczyzna, rasowy junkier pruski, nie okazuje zdenerwowania. Świadomość, że to nie on będzie dzisiaj sądzony przez polskie władze sądowe, pewność, że wróci za kilka dni do „więzienia" w Norymberdze, dodaje mu spokoju i pomaga utrzymać równowagę.

Wygląda dobrze, może zanadto dobrze, jak na hitlerowskiego więźnia. Na zapytanie sędziego, czy nie łączą go więzy pokrewieństwa z tymi, którzy siedzą na ławie oskarżonych, odpowiada przecząco, a nawet z wyraźną pogardą. Generał SS i Polizeiführer, „arystokrata" von dem Bach uważa się za znakomitość w stosunku do takich „płotek", jak Daum czy Leist. Zeznania jego potwierdzają w całości zarzuty aktu oskarżenia, toteż nie można się dziwić napięciu, w jakim przysłuchuje się Fischer zeznaniom sprawcy zburzenia Warszawy.

Przewodniczący sądu zadaje świadkowi szereg pytań wyjaśniających.

Przewodniczący: — Czy świadek brał udział w walkach w 1944 r. od połowy sierpnia do kapitulacji i w jakim charakterze?

Świadek: — Tak jest (Jawohl). Miałem polecenie zdusić powstanie.

Przewodniczący: — Czy świadek dopilnował układu kapitulacyjnego?

Świadek: — Nie, ponieważ w dniu kapitulacji wyjechałem do Bukaresztu (także dla stłumienia powstania).

Przewodniczący: — Komu przekazał świadek dopilnowanie warunków kapitulacji?

Świadek: — Władzom dystryktu, gubernatorowi Fischerowi, Ministerstwu Spraw Zagranicznych, Szwajcarskiemu Czerwonemu Krzyżowi itd.

Kariera wojenna von dem Bacha

Von dem Bach od roku 1943 był SS-obergruppenführerem oraz generałem broni SS i policji. Stanowisko to związane było z zadaniem zwalczania partyzantów i bandytów. W międzyczasie pełnił również funkcje dowódcy na froncie, będąc z wykształcenia zawodowym oficerem Wehrmachtu. Członkiem partii narodowo - socjalistycznej był od roku 1930.

Zniszczyć 30 milionów Słowian

Przed wybuchem wojny z Rosją, na wiosnę 1941 r. na zamku w Löwens w zachodnich Niemczech odbywał się zjazd, zwołany przez Himmlera dla wyższych dowódców SS. Himmler powiedział, że po tej kampanii narody słowiańskie będą liczyły o 30 milionów ludzi mniej, a więc słowiańskie niebezpieczeństwo biologiczne dla narodu niemieckiego zniknie.

Na pytanie prokuratora, czy zburzenie Warszawy było jedną z realizacji tego postulatu, von dem Bach odpowiada, że gdy Himmler zwrócił się doń z wnioskiem, ażeby Warszawę wymazać ostatecznie z mapy — on odrzucił to zlecenie. Po nim ówczesny dowódca SS i policji warszawskiej Geibel otrzymał od Himmlera pisemny rozkaz zrównania Warszawy z ziemią.

Konferencja u Franka

Świadek na pytanie prokuratora przedstawia szczegóły konferencji u Franka, jaka się odbyła przed powstaniem. — Bagnetami i policją długo rządzić nie można — powiedział von dem Bach wtedy generalnemu gubernatorowi.

Po tej konferencji i po pewnych zarządzeniach nastąpiło uznanie terenu GG za „teren partyzancki" i świadek mógł rozpocząć swoją działalność. Wszystkie urzędy Wehrmachtu, policji i administracji od tego momentu musiały kierować wiadomości o wystąpieniach partyzanckich do świadka. Automatycznie zaczęły działać przepisy z r. 1942, odnoszące się do zwalczania partyzantki. Każdy niemiecki oficer, począwszy od kapitana wzwyż, miał nie tylko prawo, ale i obowiązek zastosować automatycznie tzw. środki odwetowe, przy każdym napadzie partyzanckim. Były też dozwolone egzekucje, oparte na przepisie, że wolno za jednego Niemca rozstrzelać od 50 do 100 ludzi — według dowolnej oceny orzekającego.

Istniała ścisła współpraca wojska i policji z władzami administracyjnymi na tym odcinku. Od Franka był odkomenderowany specjalny oficer Wehrmachtu, który współpracował z wyższym Polizeiführerem SS i podsekretarzem stanu rządu, przy czym współpraca ta była utrzymana na poziomie dystryktu, a nawet na poziomie kierowników powiatowych. W związku z przepisami o uznaniu Polski za obszar partyzancki, świadek musi przyznać — aczkolwiek jako Niemcowi, (jak twierdzi) bardzo ciężko jest mu to powiedzieć — że ludność polska właściwie była wyjęta spod prawa.

W dalszym ciągu zeznań von dem Bach omawia sprzeczności, jakie istniały między Krügerem a Frankiem aż do przyjścia Koppego, z którym Frank znakomicie współpracował. Frank — wywodzi świadek — był od r. 1943 raczej skłonny do polityki ustępliwej, natomiast Krüger, sekretarz stanu oraz Globocnik, byli przedstawicielami ostrzejszego kursu.

Jeszcze o współpracy policji z administracją

Świadek na zlecenie, względnie na prośbę Franka, postarał się usunąć te osoby. Wybuch śmiechu na sali wywołuje oświadczenie świadka, że Krüger uważał Franka za „zakapturzonego zwolennika Polaków".

Prokurator Sawicki podkreślił, że w zeznaniach świadka znalazła poparcie stała teza prokuratury, iż po nadejściu Koppego **zapanowała harmonia między władzą administracyjną GG a policją.** Frank był niewątpliwie zadowolony — ciągnie prokurator — z zarządzeń, dotyczących „Partizanengebiet". W Pamiętnikach swoich pisze, iż zarządzenia policji w zakresie sądów wyjątkowych i egzekucji dały bardzo korzystne rezultaty.

Idylla na wieczorku muzycznym

Świadek von dem Bach opowiada o pewnym „miłym wieczorku muzycznym".

Fischer jak wiadomo, jest także muzykiem, u gubernatora. Na wieczorku tym świadek spotkał się z Kutscherą i odniósł wrażenie, że między nim a gubernatorem istniały najlepsze koleżeńskie stosunki. Kutscherę charakteryzuje świadek, jako człowieka bardzo prymitywnego, wyłącznie żołnierza i nie wyobraża sobie, by w jakichś poważniejszych kwestiach mógł mieć własne zdanie: wykonywał wszystko, co kazał mu gubernator.

Jak von dem Bach „przeżywał" powstanie

Świadek składa zeznania dotyczące powstania warszawskiego.

Gdy 1 sierpnia 1944 r. wybuchło powstanie von dem Bach znajdował się w Sopocie. Doniesiono mu, że Himmler udał się osobiście do Poznania, aby stamtąd kierować walką. Ponadto dowiedział się, że powstanie nie było niespodzianką, **że policja bezpieczeństwa dobrze przepowiedziała chwilę wybuchu i że na skutek tego na kilka dni przed powstaniem generał wojsk lotniczych Stachel został wysłany do Warszawy.** „Przerażony byłem tą wiadomością — ciągnie świadek — bo przecież w 1944 r. znane były metody Himmlera i nie było Niemca, który by wtedy nie był poinformowany o jego nastawieniu. Poza tym wiedziałem, że **Himmler na terenie wojskowym był „krwawym laikiem".**

Z tych względów — a ponadto czując się dotkniętym pominięciem jego osoby — von dem Bach postarał się zwrócić uwagę Hitlera na to, że przez danie Himmlerowi zlecenia zwalczenia powstania warszawskiego sprawa zostanie wypaczona. Tak się też stało.

Po zwycięstwie pierwszych dni, które zresztą było mocne przesadzone, musiał Himmler przyznać, że tak nie można zgnieść powstanie. Równocześnie bez ustanku nadchodziły błagania o pomoc ze strony gen. Stachela, który był przez powstańców otoczony.

W tym stanie rzeczy von dem Bach otrzymał telefoniczne zlecenie — **zgnieść powstanie wszelkimi środkami.**

Rabować ile się da

Początkowo, po paru dniach wydawało się von dem Bachowi, że opanował sytuację. Ale niebawem generalmajor Rohr, dowódca południowego odcinka Warszawy, zameldował, że brygada Kamińskiego, uderzająca wzdłuż lotniska na Warszawę, nie stosuje się do jego rozkazów. Kamiński oświadczył, że ma zezwolenie Himmlera, aby robić w Warszawie, co mu się żywnie podoba i rabować, ile chce.

Von dem Bach udał się osobiście na odcinek Kamińskiego. Zobaczył tłum ludności i pokrwawione, płaczące kobiety. Dowiedział się, że zostały one zgwałcone i ograbione. Wówczas zrozumiał, że ma przed sobą nie wojsko, a bandę rabusiów.

Fischer jest winien

W dalszym ciągu zeznań von dem Bacha wypływa sprawa Pruszkowa. Prokurator zadaje szereg pytań świadkowi a z odpowiedzi na nie wynika, że Fischer jest odpowiedzialny za wszystko, co spotkało ludność Warszawy po kapitulacji.

Prokurator Sawicki: — Kto jest zatem odpowiedzialny za nadużycia, które były dokonywane na ludności cywilnej, ufającej warunkom kapitulacji, na których istniał podpis von dem Bacha?

Von dem Bach: — Oczywiście gubernator (poruszenie na sali). **Kazałem go specjalnie w tym celu przywieźć.** On przecież był u gen. Stachela, wewnątrz miasta i specjalnie go zabrałem.

Oskarżony Fischer podrywa się w tym momencie z miejsca, chce coś powiedzieć, twarz wykrzywia mu skurcz nerwowego śmiechu. Opanowuje się jednak, siada i mówi coś gorączkowo do współoskarżonych.

Prokurator w dalszym ciągu zadaje szereg pytań świadkowi.

Prokurator Sawicki: — Ludność zaufała w myśl **warunków kapitulacji, że jej prawa do mienia osobistego i do** rzeczy nie będą naruszone. Czy świadek może powiedzieć, kto jest odpowiedzialny za ten rabunek?

Von dem Bach: — Ten, kto kazał to odtransportować (mowa o grabieży miasta).

Prokurator Sawicki: — Kto więc?

Von dem Bach zeznaje

Von dem Bach: — **Może to być Frank lub (wskazuje palcem) Fischer.**

Prokurator Sawicki przypomina, że von dem Bach w Norymberdze wyraźnie zeznał, że są odpowiedzialni za rabunek pokapitulacyjny: **gubernator dystryktu warszawskiego Fischer i generalny gubernator Frank.**

Von dem Bach: — **Tak jest.**

Przewodniczący pyta von dem Bacha, jakie władze policyjne zastał świadek w chwili objęcia stanowiska?

W Warszawie — odpowiada świadek — panowały te same stosunki, co wszędzie: był dowódca SS i policji, podlegający gubernatorowi, a pod nim były: policja porządkowa, bezpieczeństwa i kryminalna. Odpowiedzialność niemieckiej administracji z Fischerem na czele za niedotrzymanie warunków kapitulacji świadek uzasadnia po pierwsze odpowiednim zasadniczym rozkazem Führera, który już przytaczał, po drugie na podstawie własnych przeżyć z Fischerem i konferencji, na której Fischer uczestniczył. Konferencja ta dotyczyła kwestii ulokowania i zaaprowizowania ludności.

Fischer uciekał w nocnej bieliźnie

Adw. Chmurski: — Kiedy była ta konferencja osobista z Fischerem?

Von dem Bach: — W dniu, kiedy Fischer w kalesonach i koszuli, bez marynarki, wyprowadzony z równowagi, uciekł do Sochaczewa. Kazałem mu powiedzieć, że ma się czym prędzej wynieść z Pałacu Brühla, tzn. ze sztabu Stachela, ponieważ jako zwykły żołnierz nie może dać żadnego pożytku przy obronie pałacu, podczas kiedy ludność opuszczająca Warszawę czekała na **gubernatora, który od pięciu lat jest odpowiedzialny za wszystko.**

Policja—tylko siłą pomocniczą

W związku z kwestią regulaminu walki z partyzantami prokurator Sawicki zapytuje, czy przeprowadzanie egzekucji było obowiązkiem władz lokalnych, w pierwszym rzędzie wszystkich formacyj policyjnych. Gdy świadek potwierdza, prokurator pyta dalej: „To znaczy, że jeżeli na murach miasta ukazywały się afisze, że tyle, a tyle osób zostało rozstrzelanych za jednego Niemca, to jest to wykonanie tego regulaminu przez tutejsze władze?"

Świadek wyjaśnia, że władze miejscowe mogły wykonywać ten przepis, ale nie musiały. Jeżeli władze administracyjne i policyjne zarządzały rozstrzelanie, nie były one do tego zobowiązane, ale korzystały jedynie z uprawnień ich kompetencji. **Policja była zawsze tylko ręką pomocniczą władz cywilnych. Odpowiedzialność ponosi zawsze administracja cywilna.**

Dla Bora-Komorowskiego salonka

Jeżeli Geibel brał udział w tej akcji ze swoimi siłami, czynił to na mocy rozkazu gubernatora Fischera.

Von dem Bach twierdzi, że nad pewną grupą osób, osobiście roztoczył opiekę. Chodziło o odpowiedzialnych oficerów z Borem - Komorowskim na czele, którym dał swój numer poczty polowej, ażeby się mogli doń zwracać, gdyby uczyniono im jakąś krzywdę.

Von dem Bach zaproponował Borowi - Komorowskiemu, żeby utworzył polski sztab ewakuacyjny, który by pozostał w Warszawie.

W warunkach kapitulacji było wymówione, że wyżsi oficerowie i ich sztaby mają otrzymać warunki zależne od stanowiska i stopnia wojskowego. Zamierzano ich umieścić w oficerskich obozach, przy czym świadek dał do dyspozycji Bora specjalny pociąg do Prus Wschodnich, do sztabu świadka. Transport obejmował ok. 40 osób łącznie z adiutantami, oficerami ścisłego sztabu i ordynansami do noszenia pakunków.

Wódka i tytoń dla sztabu nędza i poniewierka dla żołnierza

Gen. Bor i jego adiutanci zostali umieszczeni we własnych barakach świadka w Ganzelstadt. Von dem Bach odwiedził tam Bora, gdyż było przewidziane przedstawienie go Hitlerowi. Oficerowie otrzymali po pokoju na dwie osoby. Otrzymali przydziały oficerów niemieckich, przede wszystkim wódki i tytoniu.

Gdy von dem Bach prowadził już korpus nad Renem w 1945 r. otrzymał od jednego z tych jeńców - oficerów zażalenie, iż otrzymuje pensję niższą od tej, która odpowiadała jego stanowisku wojskowemu. Von dem Bach kazał ją natychmiast przyznać.

Prokurator Sawicki: — Czy otrzymał świadek od gen. Bora względnie od jego adiutantów jakieś zażalenie, że powstańcom żołnierzom nie dzieje się tak, jak jest przewidziane w kapitulacji.

Von dem Bach: — Takiego pisma nie otrzymałem. Nie wiem, czy ci panowie z tymi ludźmi byli razem.

Nie wszyscy SS-owcy byli tatuowani

W dalszym ciągu zeznań von dem Bacha wypływa sprawa tatuażu w związku z wyjaśnieniami osk. Meisingera, który na podstawie braku tatuażu próbuje udowodnić, że nie był właściwie SS.

Von dem Bach twierdzi, że wyżsi dygnitarze SS tatuażu nie posiadali. Natomiast pierścień z trupią czaszką otrzymywano automatycznie po pewnym czasie przynależności do SS. Odznakę za udział w powstaniu hitlerowskim dawano tylko za czynny udział w dniu 9 listopada 1923 r. w Monachium. Jest rzeczą niemożliwą, aby ją mógł otrzymać przeciwnik reżimu.

Dłuższa wymiana pytań i odpowiedzi między obroną a świadkiem poświęcona jest wyświetleniu kompetencyj i funkcyj w SS i policji osk. Meisingera, przy czym świadek podkreśla jego rolę w badaniu przestępstw wewnątrz partii.

W obrębie 35 km od Warszawy projektowano ewakuację

Na jedno z pytań świadek wyjaśnia, że słyszał o projekcie ewakuacji ludności po powstaniu warszawskim w obrębie 35 kilometrów od Warszawy, ale jedynie w celach wojskowych, a nie karnych, albowiem Warszawa stawała się dla Niemców bardzo ważnym punktem oporu.

IX armia była jednak zdania, że Warszawa, jako punkt oporu może posiadać znaczenie wojskowe tylko wtedy, jeżeli miasto pozostanie niezburzone. Skoro jednak wola Hitlera zdążała do **bezwarunkowego zniszczenia Warszawy,** w kołach wojskowych przeważyło przekonanie, że obrona jej tym samym musi być skończona.

Konfrontacja Fischer—von dem Bach

Po krótkiej przerwie następuje najbardziej sensacyjny moment dzisiejszego dnia — konfrontacja Fischera ze świadkiem. Fischer, jak zwykle ironicznie uśmiechnięty i bardzo spokojny, zadaje cichym głosem pytania, które wyprowadzają von dem Bacha tak dalece z równowagi, iż zaczyna krzyczeć i sprawia wrażenie, że chętnie rzuciłby się z pięściami na eks przedstawiciela władzy cywilnej. Na sali kilka razy wybuchają gwar i śmiechy, szczególnie, gdy obaj przeciwnicy przestają przebierać w słowach.

Przewodniczący stanowczym gestem uspokaja. Przede wszystkim chodzi Fischerowi o datę utworzenia obozu Pruszkowskiego i o to kto ponosi zań odpowiedzialność. Obaj pozostają przy swoich twierdzeniach, po czym Fischer atakuje ścisłość daty 13 sierpnia, jako tę, w której przybył do von dem Bacha w pożałowania godnym stanie (nocnej bieliźnie), jak twierdził von dem Bach. Upiera się, że opuścił Warszawę już 9 sierpnia.

Chciał uciec, lecz bał się fuehrera

Von dem Bach z ironią opowiada, jak odbyło się opuszczenie Warszawy przez Fischera. Mianowicie Fischer dawno chciał ją opuścić, ale bał się, że Hitler pociągnie go do odpowiedzialności za tchórzostwo. Wobec tego prosił von dem Bacha, czy ten nie **mógłby mu rozkazać, żeby się wyniósł, bo będzie mógł wtedy powiedzieć, że uczynił to na skutek rozkazu.**

Osk. Fischer: — Stwierdzam, że świadek opowiada tu bajki w niesłychanej formie i jest mi trudno bardzo pozostać spokojnym. Otrzymałem od Stachela polecenie opuszczenia Warszawy, ale zastrzegłem się, że zrobię to tylko razem z moimi urzędnikami.

Wreszcie 8 sierpnia otrzymałem telefon od von dem Bacha, bym natychmiast opuścił Warszawę na wyższy rozkaz.

Von dem Bach lubił kuropatwy

Dalsza kłótnia między przedstawicielami władzy niemieckiej dotyczy ustalenia, czy ów Diehl podlegał gubernatorowi, czy też Himmlerowi.

Von dem Bach w pewnym momencie uchyla się od odpowiedzi, kto brał udział w rozmowach o utworzeniu obozu w Pruszkowie. — Ja musiałem prowadzić walkę, a nie prowadzić rozmowy — wykrzykuje.

Osk. Fischer: — Walkę tę prowadził pan w Sochaczewie, gdy pan zjadał 6 kuropatw na raz (na sali wybuch śmiechu).

Von dem Bach (obrażonym tonem): — Nie jest to bardzo taktowne, jeżeli ktoś kogoś zaprasza na kilka kuropatw i teraz to wypowiada.

Na chwilę obaj milkną skonsternowani, po czym Fischer podejmuje: — Od kiedy to Sauckel wysyłał ludzi do obozów koncentracyjnych Himmlera?

Zdaniem von dem Bacha tym pytaniem dał Fischer dowód, że wiedział, kto administruje obozami koncentracyjnymi.

U kogo jadał śniadanka Bór-Komorowski

Fischer atakuje datę 2 października kiedy to von dem Bach rzekomo opuścił teren Warszawy — Fischer dowodzi, że świadek pozostawał do połowy października na tym terenie — tak długo, jak istniał obóz w Pruszkowie.

Von dem Bach: — Wobec tego gdzie miał być przez ten czas Bór-Komorowski?

Osk. Fischer: — Ja mogę powiedzieć, gdzie był: Mieszkał u pana i pan mu dawał śniadania.

Świadek upiera się, że Bór ani jednej nocy u niego nie przebywał. Jak tylko przyjechał, został bezpośrednio załadowany na pociąg.

Prokurator Sawicki: — Czy było przyjęcie u świadka, na którym Bór-Komorowski był przyjęty przed kapitulacją?

Świadek: — Tak jest, między podpisaniem kapitulacji a czasem ustalonym do wymarszu. Przyjęcie było również po podpisaniu kapitulacji.

Prokurator Sawicki przypomina, że świadek opowiadał mu w Norymberdze, że w trakcie jednego z tych przyjęć Bór i von dem Bach ustalili, że przodkowie obydwu dostali herb za Jana Sobieskiego.

Dialog między oskarżonym i świadkiem trwa dalej w niemniej ostrych formach przez cały ciąg sesji popołudniowej.

Nie można się dziwić, że wczorajszy dzień pozbawił Fischera spokoju i równowagi. Zeznania von dem Bacha o współpracy policji i administracji oraz o odpowiedzialności Fischera za okres po powstaniu, potwierdzają w całej rozciągłości zbrodniczą działalność oskarżonego.

Samochodem po powiatach

Blaski i cienie Ogrodzieńca

(„Od własnego korespondenta")

Ogrodzieniec, osada w powiecie olkuskim, liczy około 3 tys. mieszkańców. Osada ta zalicza się do najstarszych miejscowości w Polsce, której początek sięga czasów piastowskich. Najlepszym dokumentem tej bogatej historii Ogrodzieńca są mury zamczyska, leżące w odległości 2 kilometrów od osady. Przybyć drogą z Krakowa do Ogrodzieńca nie jest rzeczą łatwą, gdyż brak jest połączenia kolejowego, a autobusy bardzo rzadko przejeżdżają tutaj. Toteż ludność miejscowa życzyłaby sobie należeć do województwa śląsko - dąbrowskiego, do którego stolicy Katowic jest łatwiejszy dostęp.

Mieszkańcy Ogrodzieńca zajmują się bądź to rolnictwem, bądź też pracują częściowo w miejscowym przemyśle.

Najważniejszym ośrodkiem przemysłowym jest cementownia „Wiele", która została wybudowana w 1912 roku a w dwa lata później została uruchomiona.

Przed wojną cementownia ta zatrudniała przeciętnie 300 ludzi, przy zdolności produkcyjnej 6 tys. ton miesięcznie. Część tej produkcji szła na rynek wewnętrzny, część na eksport do Palestyny, Argentyny, Szwecji. W czasie okupacji fabrykę Niemcy uruchomili i zatrudniali około 400 ludzi.

Obecnie fabryka zatrudnia 608 pracowników, a zdolność produkcyjna miesięczna wynosi 6 tys. ton. Produkcja idzie tylko na rynek wewnętrzny.

Kierownictwo fabryki ma duże trudności z nabyciem materiału ogniotrwałego „redex", który przed wojną był sprowadzany z Austrii. Brak jest niektórych nowoczesnych maszyn tak, że fabryka ma przestarzałe urządzenia i nie może konkurować z innymi nowocześnie urządzonymi cementowniami. W ramach planu trzyletniego wybuduje się nowoczesny piec obrotowy do wypalania klinkru, trybownię, oraz nowoczesny młyn.

Pewną trudność dla fabryki stanowi brak mieszkań dla robotników. Jednak rząd pospiesza z pomocą pracownikom tutejszego zakładu i w przyszłym roku rozpocznie się na większą skalę budowę domów robotniczych.

Nasza komórka partyjna coraz lepiej się rozwija. Kilka miesięcy temu koło liczyło kilkunastu członków, obecnie ilość ta dochodzi do 60 osób. Ostatnio daje się zauważyć duży napływ nowych członków.

Gorzej natomiast przedstawia się sytuacja w fabryce dachówek „Montadom". Zakład ten przechodził ciekawą historię: Często zmieniał właścicieli i także przedmioty wyrobu. Przed samą wojną fabrykę tę nabył „Bank Kredytowy", który uruchomił ten, tak ważny ośrodek produkcji dachówek. Niemcy uruchomili fabrykę i produkowali różne części betonowe. Obecnie fabryka nie pracuje. Ministerstwo Odbudowy przeznaczyło 2 miliony zł na częściową odbudowę. Spodziewamy się, że odpowiednie czynniki, a w pierwszym rzędzie Zjedn. Materiałów Budowlanych, zajmie się tą sprawą.

Ludność okoliczna pilnie potrzebuje dachówek, gdyż akcja budowlana na tych terenach pomimo, że wsie są biedne, jest w pełnym toku.

K. Nowak

Olbrzymie nadużycia

w Centr. Zarz. Przem. Poligraficznego w Krakowie

Delegatura Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami w Krakowie wszczęła dochodzenia w Centralnym Zarządzie Przemysłu Poligraficznego — oddział na województwo krakowskie i rzeszowskie w Krakowie. W toku dochodzeń stwierdzono, że okręg krakowski przekroczył trzykrotnie preliminowane kredyty na zakupy.

Ponadto stwierdzono, że krakowski okręg poligraficzny przekroczył wielokrotnie preliminowane kwoty budżetowe we wszystkich pozycjach, wydatkując niepotrzebnie znaczne kwoty. W związku z powyższym aresztowano głównego buchaltera Zdzisława Datkę oraz pośrednika mjr. Adama Pomian - Kruszyńskiego. Dalsze dochodzenia w związku z rozrzutną gospodarką Centralnego Zarządu Poligraficznego są w toku.

REPORTAŻ UCZESTNIKA WYPRAWY NA ATOL BIKINI
Niezwykle ciekawe opisy, oryginalne zdjęcia
w książce p.t.
„CHMURA NAD BIKINI"
76 stron cena zł 120.-
SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA »KSIĄŻKA«
I-2531

Sprowadzamy zarodowe karakuły z ZSRR

Min. Żeglugi i Handlu Zagranicznego dało promesę dla Zw. Sam. Chłopskiej na zakupienie w Zw. Radzieckim 250 zarodowych owiec karakułowych.

Po sprowadzeniu tego materiału do Polski zostanie on przy udziale ekspertów Sam. Chłopskiej rozdzielony na ośrodki kultury rolnej Min. Rolnictwa i zakłady zootechniczne Zw. Sam. Chłopskiej.

Ponad 360 tys. ton cukru

Wyprodukowano już w tegorocznej kampanii

Do dn. 22 stycznia br. całkowicie kampanię ukończyły cukrownie w następujących Zjednoczeniach: warszawskim, lubelskim, toruńskim i poznańskim — ogółem w 59 cukrowniach.

Czynnych jest jeszcze obecnie 12 cukrowni, z czego: w Zjedn. Gdańskim 3, na Śląsku Opolskim — 5 i na Śląsku Dolnym — 4. Cukrownie te pracować będą do 15 lutego, w którym to dniu kampania cukrownicza zostanie definitywnie zakończona.

Imponująca jest cyfra odebranych od plantatorów buraków. Do 22 stycznia br. odebrano 29.717.000 kwintali buraków, co stanowi 135 proc. wykonania planu państwowego.

Do dnia tego przerobiono na cukier 28.800.000 kwintali buraków, wykonując 130 proc. planu przerobu.

Produkcja cukru wyniosła do dnia tego 3.601.900 kwintali czyli 360.190 ton, co stanowi 131 proc. planu państwowego.

Dotychczasowe tak znaczne przekroczenie planu ulegnie jeszcze pewnemu zwiększeniu w miarę zakończenia pracy w 12 czynnych jeszcze cukrowniach.

Nieurzędowa tabela wylosowanych premii

PPOK 1946 r. emisji „E"

w losowaniu w dniu 30 stycznia 1947 r.

Premie po zł 500.000: ser. nr 44359 oblig. nr 34.

Premie po zł 200.000: ser. nr 42147 oblig. nr 38, nr 44396 oblig. nr 45.

Premie po zł 100.000: ser. nr 43410 oblig. nr 33, nr 41558 oblig. nr 4, nr 42324 oblig. nr 6.

Premie po zł 50.000: ser. nr 41546 oblig. nr 14, nr 43410 oblig. nr 15, nr 41433 oblig. nr 11, nr 44359 oblig. nr 27, nr 40471 oblig. nr 7, nr 41549 oblig. nr 23, nr 43851 oblig. nr 30, nr 40662 oblig. nr 12, nr 40809 oblig. nr 6, nr 40974 oblig. nr 25, nr 42324 oblig. nr 41, nr 44359 oblig. nr 31, nr 43410 oblig. nr 18, nr 42147 oblig. nr 3, nr 41433 oblig. nr 4, nr 43410 oblig. nr 13, nr 40974 oblig. nr 45, nr 41546 oblig. nr 47, nr 43162 oblig. nr 43, nr 44359 oblig. nr 49, nr 40471 oblig. nr 15, nr 42324 oblig. nr 24, nr 43851 oblig. nr 28, nr 41283 oblig. nr 41, nr 41433 oblig. nr 37, nr 43061 oblig. nr 16, nr 42324 oblig. nr 11, nr 41863 oblig. nr 48, nr 41433 oblig. nr 33, nr 41549 oblig. nr 32, nr 43162 oblig. nr 8, nr 42324 oblig. nr 13, nr 44359 oblig. nr 19, nr 43851 oblig. nr 47, nr 41863 oblig. nr 27, nr 41131 oblig. nr 15, nr 41433 oblig. nr 20, nr 42147 oblig. nr 23, nr 43410 oblig. nr 10, nr 44565 oblig. nr 49, nr 43162 oblig. nr 17, nr 40809 oblig. nr 47, nr 40974 oblig. nr 3, nr 41511 oblig. nr 24.

Stefan Żółkiewski

w styczniowym numerze „Przyjaźni"

Ukazał się nowy styczniowy numer miesięcznika „Przyjaźń", organu Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej. Numer przynosi cykl interesujących artykułów, w których uczestnicy wycieczki Towarzystwa do Związku Radzieckiego opowiadają o swoich wrażeniach i spostrzeżeniach. M. H. Siątkowski sumuje wyniki pobytu w ZSRR, St. Wroński opowiada o spostrzeżeniach, zebranych na trasie Brześć — Moskwa, a Stefan Żółkiewski w barwnym wnikliwym reportażu dzieli się z czytelnikami pierwszymi wrażeniami z Moskwy.

Ponadto nowy numer „Przyjaźni" przynosi szereg innych artykułów.

Minister H. Swiątkowski omawia wyniki wyborów w krajach słowiańskich w związku z wyborami w Polsce. Przebieg i wyniki kongresu w Sofii omawiają Piotr Metera i Adam Wendel, Ludomir Rubach drukuje artykuł o poecie-demokracie N. A. Niekrasowie w związku ze 125-leciem jego urodzin. Wspomnienia Gorkija o Leninie, żywy i pięknie ilustrowany essay o pięknie Lenigradu, artykuł B. Góry pod tytułem „Demokraci rosyjscy w powstaniu styczniowym" oraz szereg innych artykułów i urozmaicona kronika stosunków kulturalnych polsko - radzieckich składają się na interesującą całość miesięcznika wydanego w pięknej szacie graficznej.

ZWM organizuje czytelnictwo

W ramach akcji czytelnictwa Wydział Oświatowy zarządu głównego ZWM rozesłał dla najlepiej pracujących powiatów 100 biblioteczek po 100 tomów, zawierających dzieła literatury polskiej i obcej. Biblioteczki zaopatrzone są w pouczenia, jak należy prowadzić biblioteki i czytać książki.

Poza tym wydział oświatowy ZWM zaopatruje organizację w konspekty pogadanek na temat aktualnych zagadnień krajowych i międzynarodowych. W najbliższym czasie otwarta zostanie przy zarządzie głównym ZWM poradnia samokształceniowa dla młodzieży.

Polskiej Partii Robotniczej
Wydawca:
Komitet Centralny
Redaguje:
Komitet Redakcyjny
Godziny przyjęć:
Redaktor Naczelny od godz. 15—16
Sekretarz Redakcji „ „ 10—11
Telefony:
Redaktor Naczelny 86-645
Sekretarz Redakcji 86.228
Kier. działów 86.225
ADMINISTRACJA
czynna od godz. 8—16
Telefon: 86-227
Konto P.K.O. w Warszawie I.1090
B.G.K. Oddz. Gł. w W.wie Nr 749
Bank Gosp. Spół. Oddz. Wojew. w Warszawie Nr 101
PRENUMERATA
zł 60.— miesięcznie wraz z przesyłką pocztową
CENY OGŁOSZEŃ
1 mm x 1 szp. w tekście zł 60.—
1 mm x 1 szp. za tekstem „ 40.—
1 mm x 1 szp. nekrologi „ 40.—
1 mm x 1 szp. opisowe „ 100.—
Ogłoszenia drobne za wyraz „ 15.—
Poszukiwanie pracy i rodzin za wyraz „ 6.—
Adres Redakcji i Administracji
Warszawa, ul. Smolna 12

HURTOWNIA WOJEWÓDZKA Nr 1
Centrali Handlowej Przemysłu Chemicznego
Warszawa, Pierackiego 18
sprzedaje przedsiębiorstwom przemysłowym i transportowym
opony i dętki furgonowe
oraz
sklepom detalicznym i warsztatom branży rowerowej
opony i dętki rowerowe
I-2527

Państwowa Centrala Handlowa
Oddział Wojewódzki w Warszawie
Hurtownia Nr 1 — ul. Złota 7/9
„ Nr 2 — ul. Mickiewicza 27
„ Nr 3 — ul. Jagiellońska 4/6
I-2585
sprzedaje JUTOWE WORKI i SZPAGAT jutowy na karty rejestracyjne. HACELE detalicznie za okazaniem karty konia.

BLACHY WSZELKIEGO RODZAJU o grubości do 6 mm i długości do 2 m przyjmują do cięcia na gilotynie Warsztaty Mennicy Państwowej ul. Markowska 18 - Tel. Praga 219
I-2526

KURSY Samochodowe H. PRYLIŃSKIEGO Warszawa, Grójecka 42A
I-2446

Dla dzieci i dorosłych skoncentrowany witaminowy pokarm biologiczny
»B-VITAM«
jako nowoczesna przyprawa do zup, sosów oraz do smarowania chleba, o wybitnych własnościach odżywczych i leczniczych.
Wyrób: Państw. Fabryka Ekstraktu Drożdżowego w Szczecinie.
Do nabycia w sklepach:
Państw. Zjedn. Przem. Drożdżow. — Wspólna 44,
Państw. Przem. Spożywczy — Marszałkowska 81,
Firmy „PLUTON" — Marszałkowska 6,
Puławska 28, Al. Jerozolimskie 49, Targowa 44.
I-2530

POWAŻNA INSTYTUCJA HANDLOWA — Centrala w Warszawie
POSZUKUJE OD ZARAZ NA STANOWISKA KIEROWNICZE:
1) PRAWNIKA — FACHOWCA UBEZPIECZEŃ
2) ORGANIZATORA PRACY SZKOLENIOWEJ
3) PRAWNIKÓW I BUCHALTERÓW REWIDENTÓW
Oferty z własnoręcznie napisanym życiorysem, odpisami świadectw, kierować: do Biura Ogłoszeń PAP, Warszawa, Pierackiego 11, sub „Nr 66".
I-2604

Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Łodzi
ZAMIERZA NABYĆ:
150 ŁÓŻEK METALOWYCH Z SIATKAMI
oraz 150 LEKKICH TABORETÓW METALOWYCH.
Łóżka i taborety winny być dostarczone do Łodzi do dnia 15 kwietnia br.
Oferty z podaniem cen i terminu dostawy należy nadsyłać w terminie do dnia 20 lutego br. pod adresem: Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Łodzi, Wydział Społeczno-Wychowawczy, ul. Południowa 19.
I-2529

FABRYKA WYROBÓW METALOWYCH W ELBLĄGU, ul. Blacharska 11 poszukuje 1 technika konstruktora, 1 majstra blacharskiego, 1 majstra lub technika cynownika i cynkownika, 1 brygadzistę narzędziowca, 10 blacharzy, 2 spawaczy, 3 kwalifikowanych ślusarzy, 2 drykierów, 2 planierów, 3 cynowników, 3 ślusarzy. Warunki według umowy zbiorowej dla Przemysłu Metalowego, ewentualnie kontrakt. Otrzymanie mieszkania służbowego możliwe.
I-2534

Przetarg nieograniczony

Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegrafów w Warszawie ogłasza przetarg nieograniczony na dostawę narzędzi stolarskich, kowalskich i ślusarsko-elektrotechnicznych.

Oferty w zapieczętowanych i zalakowanych kopertach z napisem na kopercie „Oferta na dostawę narzędzi stolarskich, kowalskich i ślusarsko-elektrotechnicznych" należy składać do dnia 12 lutego 1947 r. godz. 10, włącznie — do skrzynki ofertowej Dyrekcji.

Bliższe informacje oraz wzory ofert otrzymać można w Oddziale Gospodarczym Dyrekcji, ul. św. Barbary 2, III piętro, pokój Nr 21, w godzinach biurowych.

Dyrekcja zastrzega sobie prawo zmniejszenia lub zwiększenia ilości, podziału zamówienia, wyboru oferenta bez względu na cenę oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyny i ponoszenia jakichkolwiek odszkodowań.
I-2533

GŁOS SPORTOWY

Czechosłowacja-Polska

Międzypaństwowy mecz pięściarski

Walka Kolczyńskiego z Tormą

W dniu dzisiejszym, w hali sportowej na Służewcu, o godz. 12 zostanie rozegrany międzypaństwowy mecz pięściarski Czechosłowacja — Polska.

Będzie to ósme z kolei nasze spotkanie z Czechosłowacją a 53-ci w ogóle mecz międzynarodowy naszej reprezentacji.

Spotkanie dzisiejsze wywołało w stolicy ogromne zainteresowanie. Jest to pierwsza międzynarodowa poważna impreza w Stolicy, organizowana na tak dużą skalę. Już z góry można przewidzieć, że mecz zgromadzi tyle widzów— ile będzie ich w stanie pomieścić hala na Służewcu, a więc około 13.000.

Drużyna Czechosłowacji przybyła wczoraj rano do Warszawy pociągiem praskim. Przyjechało 10 pięściarzy, a mianowicie: Zachara, Stehlik, Griga, Macela, Strba, Koudela, Torma, Rademacher, Carda i Nekolny oraz prezes Czechosłowackiej Unii Bokserskiej, dr Belor, dwaj dziennikarze czescy i sędzia punktowy, Szembera.

Zamiast przewidywanego Blesaka w wadze półśredniej przyjechał Koudela, zawodnik, który już dwukrotnie walczył z Grądkowskim. Jest to pięściarz b. szybki, doskonale wytrzymujący tempo wszystkich trzech rund.

Nasza „mucha" Bazarnik jest już zdrowy i wystąpi w reprezentacji. Szanse jego na zwycięstwo z Zachorą są minimalne, ale niestety — obecnie przeżywamy „posuchę" w wagach muszych i piórkowych.

Mecz, mimo, że jest ciężki — jest jednak do wygrania. Naturalnie na pierwszy plan wybija się walka Kolczyńskiego z Tormą. Ten ostatni, walczący dawniej na Węgrzech, jest b. niebezpiecznym zawodnikiem. Rozporządza on przy dużej szybkości b. mocnym ciosem, doskonale umie walczyć w zwarciu, z którego ślicznie wychodzi „z ciosem". Kolczyński nie będzie miał łatwego zadania Nam do wygrania meczu 2 pkt. Kolczyńskiego są konieczne — gdyż są one liczone jako „murowane".

Zestawienie par na mecz jest następujące:

w. musza: — Zachara — Bazarnik;
w. kogucia: — Stehlik (Strba) — Grzywocz;
w. piórkowa: — Macela—Leczkowski;
w. lekka: — Griga — Sowiński;
w. półśrednia: — Blesak — Olejnik;
w. średnia: — Torma — Kolczyński;
w. półciężka: — Carda — Szymura;
w. ciężka: — Nekolny (Rademacher)— Klimecki.

Z tych zawodników, których widziałem na Wszechsłowiańskich Mistrzostwach Bokserskich, wystąpią: Zachara, Strba i Carda.

Najbardziej wartościowym jest młodziutki Zachara.

Carda, walczący wówczas w wadze średniej, bije się b. nieczysto i on to właśnie głową kontuzjował Kolczyńskiego, który wówczas walkę z nim wygrał.

Szymura powinien swobodnie walkę z Cardą wygrać.

Stawiając horoskopy przed meczem, ogólnie typuje się w naszej drużynie czterech „pewnych" zwycięzców: Grzywocza, Olejnika, Kolczyńskiego i Szymurę. Co do Olejnika, można tu mieć pewne zastrzeżenia.

Osobiście typowalibyśmy zamiast Olejnika—Sowińskiego. Mamy więc cztery walki — powiedzmy — zwycięzkie. Daje to 8 punktów.

W pozostałych spotkaniach „pewnego" zwycięstwa nie widać.

Stąd wniosek, że mecz możemy wygrać 9:7, lub bardziej szczęśliwie — 10:6. Sprawę komplikuje trochę to, że nie będzie decyzji remisowych w poszczególnych walkach.

Czeska drużyna zatrzymała się w Domu Kultury na Ujazdowie Dolnym (D)

Mistrzostwa łyżwiarskie w Davos

Kanadyjka Scott i szwajcar Geschwiller prowadzą w punktacji

(Davos, Obst. wł.)

W drugim dniu mistrzostw łyżwiarskich Europy w jeździe figurowej, w konkurencji żeńskiej dokończono jazdę szkolną.

Kanadyjka **Barbara Ann Scott**, utrzymała się na pierwszym miejscu, uzyskując **1.601,9 pkt.** na 1.848 możliwych.

Najpoważniejsza rywalka Scott, Angielka, **Daphne Walker**, zajęła w jeździe szkolnej drugie miejsce, mając **1.559,2 pkt.**, 3) **Gretchen Merril (USA)** — 1.545 pkt., 4) Jeanette Altwoegg (Anglia) — 1.534,3 pkt., 5) Marion Davies (Anglia) — 1.492,6 pkt., 6) Irina Nekolova (Czechosłowacja) — 1.481,9 pkt., 7) Alena Vrzanova (Czechosł.) — 1.461,1 pkt., 8) Hanna Hug (Szwajcaria) — 1.454,2 pkt., 9) Bridget Shirley Adams (Anglia) — 1.450 pkt., 10) Dagmar Lerchowa (Czechosłowacja).

Kanadyjka Scott ma 18 lat i jeździ wspaniale. Powszechną jednak uwagę i poklask wzbudza 16-letnia Angielka, Jeanette Altwoegg. Konkurencje w jeździe dowolnej, w których będzie startować 20 zawodniczek, zapowiadają się niezwykle interesująco i walka o pierwszeństwo będzie b. zacięta. Ogólna najlepsza punktacja z jazdy szkolnej i dowolnej wyłoni „pełną" mistrzynię Europy.

W jeździe figurowej męskiej zawodnicy wykonali na razie pięć figur z jedenastu obowiązujących. Prowadzi **Hans Geschwiller** (Szwajcaria) z 543,5 pkt. przed Czechosłowakiem **Wladislawem Capo — 488,6 pkt.**

Dzisiejsze imprezy

Hala WKS „Legii" na Służewcu: Godz. 12: Mecz bogkserski Czechosłowacja — Polska.

Lodowisko WKS „Legia", Myśliwiecka 4, godz. 14.30: Mecz hokeja lodowego AZS — Warszawa, AZS — Lublin.

Sala Polskiej YMCA, godz. 17: Finały eliminacyjnego turnieju tenisa stołowego przed mistrzostwami świata w Paryżu.

KOMISJA REHABILITACYJNO-KWALIFIKACYJNA DLA B. FUNKCJONARIUSZY POLICJI PAŃSTWOWEJ

podaje do wiadomości, że:

ob. Ciesielski Adolf-Julian, b. st. posterunkowy P.P., ur. 14.II. 1904 r. w Skępem, pełnił służbę w czasie okupacji na terenie województwa poleskiego, w pow. stolińskim.

ob. Kierubiński Władysław, b. sierżant P.P., ur. 13.XII.1902 r. w Goślinach, pow. Rawa,, pełnił służbę w czasie okupacji: od 1939 roku do VI.1940 r. w Urzędzie Śledczym w Warszawie, od VI.1940 do 1.VIII.1944 r. w Kom. Przem. Handl. W-wa,

ob. Kłodziński Jan, b. kapral P.P., ur. 22.X.1897 r. w Kątach, pow. Grójec, pełnił służbę w czasie okupacji: od XII.1939 do V.1940 w XVI Kom. P.P. w W-wie, od V.1940 do 1944 r. Komenda P.P. Wydz. Szk. w Warszawie,

ob. Kapeluszny Jan-Józef, b. plutonowy P.P., ur. 1.IV.1903 r. w Warszawie, pełnił służbę w czasie okupacji: od 1939 r. do XI.1942 r. w Agent. Krym. V Kom. P. P., od XI.1942 r. do 1.VIII.1944 r. w I Agent. Krym. P.P. w Warszawie.

ob. Kawula Tadeusz, b. posterunkowy P.P., ur. 22.III.1915 r. w Krośnie, pełnił służbę w czasie okupacji: w Kom. Ruchu P.P. w W-wie od 1939 r. do 1.III.1941 r., od 1.III.1941 r. w XXIV kom. P.P. w W-wie, do 8.VIII.1944 r. w O.W.K.P.P. w Warszawie,

ob. Kozakiewicz Franciszek, b. st. wywiadowca P.P., ur. 24.V. 1906 r. we Lwowie, pełnił służbę w czasie okupacji: od 1939 r. do 15.VII.1944 r. w III Komisariacie Pol. Krym. w Warszawie,

ob. Koncewiczowa Maria, b. urz. P.P., ur. 25.III.1903 r. w Sochaczewie, pełniła służbę w czasie okupacji: od 1.IX.1940 r. do II. 1941 r. w II Kom. Kol. P.P. w W-wie, od II.1941 r. do 1.VIII.1944 r. w XIV Kom. P.P. w Warszawie,

ob. Marks Jakub, b. kapral P.P., ur. 30.VIII.1897 r. w W-wie, pełnił służbę w czasie okupacji: od 1939 r. do 1944 r. w XIII Kom. P.P. w Warszawie.

ob. Nawrotek Jan, b. aspirant P.P., ur. 26.VII.1893 r. w osadzie Mrzygłód, pełnił służbę w czasie okupacji: od 1940 r. do 1944 r. w II Kom. Śl. P.P. W-wa,

ob. Prejs Zbigniew, b. kapral P.P., ur. 19.IV.1915 r., pełnił służbę w czasie okupacji: od 1.XII.1942 r. do VII.1943 r. w XVII Kom. P.P. W-wa, od VII.1943 r. do 1.VIII.1944 r. w Komendzie Głównej P.P. Warszawa,

ob. Patura Michał, b. plutonowy P.P., ur. 27.IX.1888 r. we wsi Gościmowie, pow. piotrkowski, pełnił służbę w czasie okupacji: od 1939 r. do 26.X.1943 r. w V. Kom. P.P. W-wa, od 26.X.1943 r. do 1.VIII.1944 r. w Oddz. Wart.-Konwoj. W-wa,

ob. Raciński Feliks, b. sierżant P.P., ur. 18.V.1883 r. we Włocławku, pełnił służbę w czasie okupacji: od 1939 r. do 1943 r. w III Kom. P.P. W-wa, od 1943 r. do 1.VIII.1944 r. w I Kom. P.P. Warszawa.

ob. Szwagierczak Józef, b. st. sierż. sł. śl., ur. 27.II.1897 r. w Bodzechowie, pełnił służbę w czasie okupacji: od 28.VIII.1940 r. do XI.1942 r. w Kom. Pol. Krym. w Mińsku Maz., od XI.1942 r. do 31.VII.1944 r. w V Kom. San. Ob. Pol. Krym. w W-wie.

ob. Stradomski Władysław, b. plutonowy P.P., ur. 28.XI.1884 r. w Warszawie, pełnił służbę w czasie okupacji: od XI.1939 r. do XI.1943 r. w XIX Kom. P.P. w W-wie,

ob. Skaryszewski Stanisław, b. plutonowy P.P., ur. 1.VII.1899 r. w Warszawie, pełnił służbę w czasie okupacji od 1939 r. do 1.VIII. 1944 r. w XIII Kom. P.P. W-wa,

ob. Wesołowski Aleksander, b. plutonowy P.P., ur. 12.IV.1888 r. w Żyglądzie, pełnił służbę w czasie okupacji: od 1939 r. do 1942 r. w XIV Kom. P.P. W-wa, od 1942 r. do 1943 r. w XXIV Kom. P.P. W-wa, od 1943 r. do 1944 r. w IX Kom. P.P. W-wa,

ob. Wochnik Franciszek, b. kapitan P.P., ur. 16.X.1892 r. w Warszawie, pełnił służbę w czasie okupacji: od 1939 r. do 1.VIII.1944 r. w Dyr. Pol. Krym. W-wa, Kier. V Kom. Sanit. Obycz.

Wszystkie osoby, posiadające wiadomości o zachowaniu się i postępowaniu w.w., proszone są o nadesłanie opinii do Komisji Rehabilitacyjno-Kwalifikacyjnej, Warszawa, Prezydium Rady Ministrów.
I-2532

DROBNE OGŁOSZENIA

ZJEDNOCZENIE Przemysłu Obrabiarkowego zatrudni natychmiast 2 inspektorów. Wymagane wysokie kwalifikacje, znajomość gruntowna buchalterii przemysłowej, kalkulacji, spraw prawno-podatkowych i administracyjno-handlowych Wiadomość: Pruszków, Sienkiewicza 19. I-2481

BUCHALTERÓW bilansistów, obeznanych z buchalterią przebitkową, przemysłową, opartą na jednolitym planie kont, poszukują: Zjednoczenie Przemysłu Obrabiarkowego na miejscu i na wyjazd. Zgłaszać się: Pruszków, Sienkiewicza 19. I-2405

MASZYNY DO PISANIA I LICZENIA Kupuje: nawet zepsute, połamane (na części). Poleca: długi wałek — normalne — walizkowe. Naprawa — remonty — przeróbki niemieckich. Mechanik dyplomowany GRZECHOCIŃski. Warszawa, Złota 46, Żyrardów, 1-go Maja 20.

MŁYŃSKIE kamienie, maszyny oraz wszelkie artykuły młyńskie (gaza, siatka, pasy, gurty itp.) poleca Eugeniusz Pałaszewski, Warszawa, Biuro — Poznańska 38, tel. 888-87. Sprzedaż Pankiewicza 4, sklep (przy Jerozolimskich). I-2447

FOTOGRAFIE nagrobkowe (porcelanowe) wykonywa „EL-CHA-FILM", Jerozolimskie 27. Prowincje informujemy listownie. I-1943

STEMPLE kauczukowe wykonywa „EL-CHA-FILM", Warszawa, Jerozolimskie 27. Prowincję informujemy listownie. I-1956

TURUSCHEIN Laura poszukuje syna Alfreda Turuscheina, lat 15, ur. w Drohobyczu. Poszukuje Centralny Komitet Żydów w Polsce, Sienna 60, pokój 38, Wydział Oświaty. I-2536

FARBIARNIA i Pralnia Chemiczna „Graczyk", Mokotowska 19 (Pl. Zbawiciela), Miedzeszyńska 108. 4100

UNIEWAŻNIAM skradzioną legitymację PPR Nr 13925 na nazwisko Mączyńska Irena. 4024

UNIEWAŻNIAM zgubioną legitymację Ubezpieczalni Społ. U. Nr 11,142,864 na nazwisko Wieczorkowski Wiktor. 4025

WĘDRÓWKI W CZASIE

Zwiedzamy Warszawę w roku 1880... [9]

Zużycie mydła nigdy nie było w naszym kraju zbyt duże. Gdy przed kilkunastu laty grupa higienistów badała pod względem zdrowotnym pewną wioskę pod Warszawą, położoną w odległości 14 km od Stolicy, to znalazła w niej sympatycznych staruszków, którzy *ostatniej kąpieli zażywali* w okresie swej służby w wojsku rosyjskim podczas tzw. wojny tureckiej (1878 r.).

Dziś te sprawy uległy zasadniczej zmianie. I jeżeli nie jest jeszcze w tej dziedzinie zupełnie dobrze, to w każdym razie — grubo lepiej.

W czasie pobytu mego w Warszawie, 1880 r., wobec zepsucia się urządzeń kąpielowych w Hotelu Paryskim, w którym zamieszkałem, postanowiłem *wykąpać się na mieście*. Ułatwił mi to mój nieoceniony przyjaciel — Przewodnik po mieście. Przerzucam jego kartki... oooo, jest! Rozdział: kąpiele. Czytajmy!

„— Arak - taieb!... Poć się i bądź szczęśliwy!... Tak przemawia do przyjaciela sentencjonalny Turek, zamykając w słowach tych wszystkie dobre życzenia, jakie drugiemu wynurzyć pragnie.

W sentencji tej, na pozór dziwacznej, zamyka się wielka prawda higieniczna.

Obfita transpiracja, kąpielą wywołana, wpływa nader dobroczynnie na organizm. Odświeża ona człowieka i wzmacnia, czyli *odmładza go w całym tego słowa znaczeniu*. A któż, prócz młodych, nie pragnie być odmłodzonym?

W Warszawie z dobroczynnych wpływów kąpieli korzystać łatwo. *Funkcjonuje tu około dwudziestu zakładów kąpielowych*, urządzonych z mniejszym lub większym komfortem. *Prawie w każdym z nich* znajdują się wanny, łaźnie parowe, oraz zimne i ciepłe prysznice.

„Łazienki Akcyjne" na Nowym Zjeździe są największym u nas zakładem kąpielowym. Wydawać mogą na dobę siedem tysięcy (!?!) kąpieli. Ceny w nich są nader umiarkowane, gdyż *poczynają się od 2 i pół kop. „Łaźnia Rzymska"* Fajansa (na Krak.-Przedm.), łazienki *Majewskiego* (na Bednarskiej), łazienki *Elektoralne* (na Elektoralnej) i łazienki *Kurtza* (nad Wisłą) — trzymają prym przed innymi tego rodzaju zakładami.

Znajdują się w nich *wanny blaszane, kaflowe, marmurowe* i *porcelanowe*, łaźnie ogólne i osobowe, oraz *prysznice wszelkich znanych systemów*. Znaleźć też w nich można na każde żądanie usługę fryzjerską i felczerską.

Ceny kąpieli wannowych wynoszą od kop. 30 do 50 (w numerach jednoosobowych). Łaźnia osobowa kosztuje 1 rubla srebrem, ogólna— kop. 20. Prysznic — kop. 10.

Za mydło i usługę dopłaca się oddzielnie.

Uwaga 1. W każdym prawie zakładzie kąpielowym urządzony jest abonament, który wypada znacznie taniej, niż bilety kupowane pojedyńczo. Bilety abonamentowe dostać można na sztuki w wielu bardzo dystrybucjach (sklepy tytoniowe) i sklepach galanteryjnych. Ważne są one zawsze, z wyjątkiem soboty i w ogóle dni przedświątecznych.

Uwaga 2. Każdy zakład kąpielowy wysyła na żądanie wanny wraz z gotowymi kąpielami na miasto, czyniąc tym wielką dogodność osobom słabym, potrzebującym brać kąpiel u siebie w mieszkaniu.

Tyle mój Przewodnik o kąpielach. Co jak co, ale takiej wygody, żeby łazienka do nas przyjeżdżała, do mieszkania — my dzisiaj nie mamy!

Jeżeli już zgadało się o urządzeniach higienicznych — to zobaczymy, jak przedstawiała się wówczas sprawa publicznych miejsc ustępowych.

„— Cabinets d'aisance — *potrzeb na ta instytucja*, bez której najdystyngowańsze osoby obejść się nie mogą (jeszcze by też!), *u nas, niestety, prawie wcale nie istnieją*...

Uważamy za rzecz w wysokim stopniu shocking dyskutować o tym przedmiocie czy to ustnie, czy też w gazetach, i *wolimy znosić niewygodę* i tolerować nieporządek, aniżeli zapobiec roztropnie jednemu i drugiemu.

Do dobrego urządzenia miejsc ustępowych staje u nas na przeszkodzie jedna jeszcze okoliczność: brak kanalizacji.

Ale spodziewać się należy, iż i ta przeszkoda niezadługo już usunięta zostanie.

Dla ścisłości zaznaczamy, iż *cabinets d'aisance* — choć nie inodores! *istnieją u nas w następujących miejscach:* a) na Krakowskim Przedmieściu w przechodnim domu Rezlera (wyłącznie dla mężczyzn), b) w gmachu teatralnym (dla mężczyzn), c) w Ogrodzie Saskim (dla mężczyzn i dla dam), d) w Ogrodzie Krasińskich (dla dam i dla mężczyzn).

W zakładach tych można także mieć oczyszczone obuwie i wierzchnią odzież, za umiarkowaną opłatą".

Jerzy Kuryluk

„CHŁOPSKA DROGA"
TYGODNIK PPR
DLA WSI

»Bitwa Stalingradzka«

Film - pomnik wielkiego zwycięstwa

Radziecki reżyser filmowy Pietrow podaje w prasie następujące szczegóły prowadzonych obecnie prac nad nowym filmem, poświęconym wielkiemu zwycięstwu pod Stalingradem.

W styczniu 1947 roku w miejscach, gdzie przed czterema laty toczyły się zacięte walki, które zadecydowały o wyniku drugiej wojny światowej, rozpoczęło się nakręcanie wielkiego artystycznego filmu dokumentalnego pt. „Bitwa stalingradzka" (według scenariusza pisarza Mikołaja Wirty).

Będzie to film bez zmyślonych wydarzeń i nieistniejących bohaterów, bez innego dramatu, oprócz realnego dramatu faktów i wydarzeń historycznych.

Film „Bitwa stalingradzka" obejmować będzie wydarzenia od lipca 1942 roku do lutego 1943 roku, gdy został powzięty w głębokiej tajemnicy opracowany i następnie wspaniale zrealizowany plan okrążenia i rozgromienia stalingradzkiego ugrupowania wojsk hitlerowskich. Wydarzenia te będą przedstawione w filmie ściśle zgodnie z rzeczywistością, w tej kolejności, w jakiej się rozgrywały. Jednocześnie nie będzie to kronika, lecz dzieło artystyczne o określonym celu i posiadające swój odrębny styl.

W filmie przedstawieni będą istotni bohaterowie Stalingradu i pierwszy pośród nich — Wódz Naczelny Stalin — twórca genialnego planu strategicznego i inspirator jego realizacji. Widz ujrzy na filmie wszystkich wybitnych dowódców, którzy kierowali operacją stalingradzką — marszałków Wasilewskiego, Rokossowskiego, Tołbuchina, Woronowa, dowódcę 62-giej armii generała Czujkowa, generała Rodimcewa i innych bohaterów tej legendarnej epopei. Film ten zawierać będzie około stu portretów uczestników bitwy stalingradzkiej — dowódców frontów, armii, dywizji, oficerów i żołnierzy.

Do odegrania tych ról zaproszono najlepszych radzieckich artystów filmowych. Powierza się im wielkie zadanie: odtworzenie na ekranie postaci bohaterów jednej z największych bitew drugiej wojny światowej.

Wiele cennego materiału do filmu dostarczyli bezpośredni bohaterowie Stalingradu — dowódcy kierujący operacjami oraz szeregowi uczestnicy obrony i późniejszej ofensywy.

W pracy nad filmem trzeba będzie pokonać wielkie trudności nie tylko charakteru twórczego, lecz czysto organizacyjnego. Zespół, biorący udział w zdjęciach będzie daleko liczniejszy, niż zespół artystyczny normalnego filmu.

Armia Radziecka przychodzi z wydatną pomocą wytwórni filmowej „Mosfilm" i całemu zespołowi artystycznemu w nakręcaniu nowego filmu. Oddała do ich dyspozycji wysoce wykwalifikowanych doradców wojskowych oraz oddziały niezbędne do nakręcania scen masowych, potrzebne umundurowanie, broń, amunicję.

Film nakręcany będzie w miejscach historycznych walk nad Donem, w rejonie Kałacza, w Stalingradzie. W scenach masowych wezmą udział całe dywizje pod dowództwem specjalistów wojskowych, nieraz tych samych, którzy w swoim czasie kierowali tymi właśnie operacjami.

Film ten prawdopodobnie ukaże się na ekranach pod koniec bieżącego roku.

Wywiad z Markiem Twainem

Do Marka Twaina zgłosił się pewnego razu reporter z prośbą o wywiad. Dziennikarz zaczął wypytywać pisarza o szczegóły życia rodzinnego:

— Czy pan jest jedynakiem, czy też ma pan rodzeństwo?

— Niestety, nie przypominam sobie dokładnie.

— Jak to? Nie pamięta pan? A tamten portret na ścianie tak bardzo do pana podobny, czy nie jest podobizną pańskiego brata?

— Ach, tak, tak, teraz dopiero przypominam sobie. To był William, biedny, kochany Bill...

— Czy nie żyje już?

— Prawdopodobnie, a raczej należy tak przypuszczać. Widzi pan, jest to dosyć zagadkowa historia. Byliśmy bowiem bliźniakami, ja i zmarły Bill. Pewnego razu — liczyliśmy wtedy dwa tygodnie — zamieniono nas w wannie, przy czym jeden z nas utopił się. Ale nie wiemy, który z nas. Niektórzy twierdzą, że to był Bill, inni zaś, że ja. A teraz podzielę się z panem pewną tajemnicą, której nikomu dotąd nie zdradziłem: Jeden z nas miał na wierzchu lewej ręki duże znamię macierzyste. To ja je miałem i to właśnie dziecko się utopiło. Najprawdopodobniej ja wcale nie jestem sobą, ale swoim bratem, który nadal żyje w mojej osobie, podczas gdy ja sam dawno już umarłem. Tak, tak, mój przyjacielu, trudno jest się połapać w naszych stosunkach rodzinnych...

Słysząc te słowa, młody reporter wziął niepostrzeżenie swój kapelusz i drżąc na całym ciele, wysunął się szybko z pokoju, odprowadzony dobrotliwym spojrzeniem wielkiego kpiarza...

W jednej z nowoodbudowanych fabryk stalingradzkich praca wre

Czy można gasić płonący olej wodą?

Jako najprymitywniejszy i jednocześnie najtańszy środek gaszenia ognia jest od dawna stosowana woda. W wielu wypadkach jednak, jak np. przy gaszeniu palących się olejów przekonano się, że woda tylko podsyca ogień, gdyż rozlewając się, przenosi na swej powierzchni olej na cienkiej warstwie, która tym silniej się pali. Mimo to wraca się ciągle do tego prymitywnego środka gaszenia pożarów.

W jednej z amerykańskich gazet codziennych znajdujemy ciekawą notatkę o wynalezieniu nowego sposobu gaszenia płonących olejów. Wynalazca w uzasadnieniu swego pomysłu podaje, że wyszedł on z założenia, iż jeśli ochłodzi się płonący olej poniżej temperatury zapłonienia, przestaje się on palić. Do ochłodzenia więc stosuje się przy pomocy wynalezionego aparatu ogromną ilość wody, która w postaci drobnych kropelek spada przy wielkim ciśnieniu na powierzchnię płonącego oleju. W tej formie doprowadzona woda tworzy natychmiast z olejem emulsję, której temperatura bardzo szybko się obniża, co wpływa na ugaszenie pożaru.

Próby z tym wynalazkiem wypadły — jak donoszą — tak dobrze, że wielkie składy olejów mineralnych w USA zaopatrzyły się natychmiast w te aparaty.

Czy wiecie, że...

SKONCENTROWANĄ WITAMINĘ „A", WYDOBYWA SIĘ Z TRANU. Dokonuje się tego przy pomocy specjalnego aparatu, który przeprowadza tzw. molekularną rafinację tranu rybnego. Zastosowanie tego rodzaju aparatu ma tę dogodność, że witaminę „A" otrzymuje się w postaci skoncentrowanej i oczyszczonej, a tłuszcz, który pozostaje po dokonaniu rafinacji, może być jeszcze zużyty do celów spożywczych lub technicznych.

STANISŁAWA „Barbara" SOWIŃSKA 71)

LATA WALKI

Wspomnienia oficera Sztabu Głównego AL

NAPIS ten wraz ze zbliżaniem się października pokazywał się na murach, parkanach, chodnikach, coraz częściej i gęściej, i wielkie z daleka zewsząd widne litery wrzynały się w serce ludzkie, budziły nadzieję i wzniecały dreszcz oczekiwania.

— Na pewno coś ważnego dziać się będzie w październiku — mawiali z otuchą ludzie i zastanawiali się, cóż to takiego może się stać w tym zapowiadanym i tak przez to gorąco oczekiwanym miesiącu.

— Może to będzie wreszcie wyzwolenie, może wreszcie sojusznicy z Zachodu (drugi front) przypuszczą szturm ostateczny i Niemcy sami się z Polski wycofają?

— Obudzimy się pewnego dnia i Niemców nie będzie — snuli ludzie marzenia.

— A może to powstanie? —

Przypuszczano tak na podstawie pogłosek, lansowanych od czasu do czasu, drogą szeptanej od ucha do ucha propagandy i puszczanych w świat celem „pokrzepienia na duchu" ludzi i wprowadzenia Niemców w błąd, przez Delegaturę i Komendę Główną AK, autorów napisów „Oktober 1943".

— A może...

I tych, „może" było dziesiątki, każdego innego rodzaju.

Sytuacja ogólna na froncie w tym okresie i sytuacja w samym kraju dawały podstawę do rozmaitych przypuszczeń.

Na Wschodzie Armia Czerwona miażdżyła w zwycięskiej ofensywie siły niemieckie i było to bodźcem do wzrostu i nasilenia ruchu oporu w Polsce, do nasilenia walk zbrojnych z okupantem.

Nie mniejszym bodźcem do rozwoju tych walk były wieści o dywizji polskiej w Związku Radzieckim im. Tadeusza Kościuszki, która wyruszyła już na front i zbrojnym wysiłkiem, przy żywym zainteresowaniu wszystkich uczciwych Polaków w kraju i zagranicą, śledzących ze wzruszeniem i niepokojem każdy ich krok, radujących się każdym, odniesionym na polu bitwy sukcesem, torowała sobie drogę do kraju.

I tak, społeczeństwo moralnie mobilizowane wypadkami na Wschodzie, pociągane w kraju obiecującymi napisami „Oktober", dającymi podstawę do przypuszczeń i nadziei na jakieś ważne, może nawet decydujące wydarzenia na froncie walki między Niemcami a Polską Podziemną, niecierpliwie oczekiwało nadejścia października.

— No, w październiku pokażemy Niemcom — i ta, przeważająca u wszystkich, pełna nadziei myśl, miała się wkrótce zamienić w inną posępną, stwierdzającą tragiczną rzeczywistość.

— Nie my Niemcom, ale Niemcy nam „Oktober" pokazali!

Tak jak Polacy, tak samo i Niemcy szykowali się. Cała Warszawa była dosłownie oblepiona tymi plakatami i gdy człowiek rano wychodził na miasto, z każdego skrawka muru, z każdego słupa, biła w oczy ta straszliwa czerwień.

Pod obwieszczeniami gromadziły się grupki przerażonych ludzi, gorączkowo wzrokiem szukających znajomych nazwisk i nazwisk swoich najbliższych. Często z plakatów dowiadywano się o losach tych, którzy tajemniczo zniknęli zaledwie kilka dni temu. Niejedna matka, czy żona śpieszyła na miejsce stracenia, by całować ślady krwi na murze i chodnikach i zbierać skrzepłe szczątki rozstrzaskanego mózgu. Po egzekucji natychmiast koło muru pojawiały się wieńce, palono świeczki, ludzie klęczeli i modlili się.

I tak trwało tygodniami i miesiącami. Terror wzrastał. Człowiek nie był już pewnym ani dnia, ani godziny. Nie był spokojny i bezpieczny ani w domu, ani w pracy, ani na ulicy, gdyż zewsząd brali. Wkrótce za dużo nazwisk rozstrzelanych i aresztowanych trzeba by było wyliczać, zatem Niemcy ograniczyli się do podawania ogólnej ilości i jednych i drugich. Nie zaspokoił krwiożerczej bestii widok strzaskanych kulami głów ludzkich, więc zawisły na stryczkach, na balkonach ruin domów na Lesznie i na pl. Narutowicza wystawione na widok publiczny ciała licznych młodocianych wychowanków zakładów Ks. Siemca oraz większa ilość księży.

Wkrótce wieńce i świeczki na miejscach straceń i widok modlących się ludzi zaczęły przeszkadzać Niemcom, bo oto pewnego dnia, po egzekucji na ul. Miodowej i na Piusa, zaczęli znienacka ostrzeliwać grupę klęczących kobiet i dzieci, zabijając kilka na miejscu. Odtąd i to było surowo wzbronione.

Każda burda pijanych żołdaków niemieckich każde pijackie pchnięcie nożem lub zastrzelenie w kłótni o kochankę jednego członka „Herrenvolku" przez drugiego, dawało Niemcom pretekst do ogłoszenia go jako poległego „z rąk bandytów polskich" i powód do tracenia nowych ofiar. Robili to zresztą i bez pretekstu, rozstrzeliwując jawnie na ulicach, i potajemnie za murami ghetta, o czym dochodziły tylko głuche wieści.

Mieszkańcy Warszawy niejednokrotnie mieli okazję widzieć egzekucję uliczną, ofiary brutalnie pod mur popychane, salwę i walące się trupy. Nieraz widzieli oficera niemieckiego w białych, eleganckich rękawiczkach, ze szpicrutą w ręku, który dawał znak do rozpoczęcia egzekucji, i podającego rękę dowódcy plutonu egzekucyjnego w podziękowaniu za wykonanie, potem podjeżdżające samochody i zeskakujących z nich Niemców, którzy silnymi strumieniami wody z sikawek strażackich zmywali krew z murów i chodników.

Straszne to było z początku i strasznie to ludzie przeżywali. Ale do wszystkiego można się przyzwyczaić, więc również i do tego przyzwyczajono się pomału, i to było najtragiczniejsze. Ludzie zobojętnieli, stępieli. Często pod bokiem, tuż obok odbywała się egzekucja, a w chwilę potem zamieszanie, wynikłe usuwaniem przez Niemców ludzi i zamknięcie odcinka ulicy, znikało i życie momentalnie wracało do „normalnego" trybu, na innych, sąsiadujących odcinkach ulic, życie nie zatrzymywało się ani na chwilę, jakby się nigdy nic nie stało i jakby przed chwilą nie zniszczono bezkarnie dziesiątek najcenniejszych istnień ludzkich. Dzieci beztrosko bawią się na ulicy, kobiety z koszykami idą po zakupy, śpieszą dokądś mężczyźni. Na widok czynionych do egzekucji przygotowań na odgłos salw bledną i najwyżej przyśpieszają kroku, oglądając się dokoła lękliwie.

W międzyczasie dom na Zoliborzu, gdzie mieszkałam, coraz częściej był obserwowany przez różne podejrzane typy. Do mieszkania chodziłam teraz stale ze strachem. Umówiłam się z Marysią i sędziną, że wrazie czegoś podejrzanego, wisząca stale w oknie na sznurku biała ściereczka będzie zdjęta.

(d. c. n.)

Zakłady Graficzne Spółdzielni Wydawniczej „KSIĄŻKA", Warszawa, Smolna 12. B-20107